Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 73 || Wąbrzeźno, sobota dnia 24 czerwca 1939 r. || Rok 21

Gdańsk i Wisła

Ruch statków rzecznych

Spotkaliśmy się ze strony niemieckiej — nawet wcale miarodajnej, bo w oficjalnym organie urzędowej propagandy „Deutsche Diplom. - Polit. Korrespondenz" — z twierdzeniem, że po cóż właściwie Gdańskowi zaplecze polskie, że ono Wolne Miasto „rujnuje", dopiero wtedy, gdyby się ziściło „zurück zum Reich" Gdańska, zamieniłby się port u ujścia Wisły w raj na ziemi...

Spójrzmy, jak na prawdę wygląda ta „ruina" Gdańska, spowodowana faktem, że jest on ściśle związany z polskim obszarem gospodarczym. I dla ilustracji weźmy jeden tylko dział: jak Gdańsk wychodzi na śródlądowych przewozach wodnych. A więc jak przedstawia się ruch statków rzecznych z Polski do Gdańska i na odwrót z Gdańska do Polski — a dla konfrontacji spójrzmy, jak wygląda ruch statków rzecznych z Gdańska do Prus wschodnich i w odwrotnym kierunku z Prus Wschodnich do Gdańska.

Otóż mamy przed sobą zestawienia z lat 1931, i w pięć lat potem — 1936.

W roku 1931 do Polski wyszło z Gdańska -679 statków rzecznych, a ich nośność wynosiła 374.000 ton. W pięć lat później w roku 1936, ilość statków rzecznych, wychodzących z Gdańska do Polski dwukrotnie się powiększyła, bo do 3133, a ich nośność wynosiła 659 tys. ton.

Ten sam objaw widzimy w ruchu statków rzecznych z Polski do Gdańska. Nośność tych statków wynosiła w roku 1931 — 401.000 ton, w roku 1936 — 660 tys. ton.

A teraz spójrzmy, co się w tym samym czasie stało z ruchem statków rzecznych Gdańsk — Prusy Wschodnie i Prusy Wschodnie — Gdańsk.

W roku 1931 weszło do portu gdańskiego z Prus Wschodnich 1116 statków rzecznych, ale w roku 1936 już tylko 570 statków. A nośność spada w tym pięcioleciu z 173.700 ton na 41.000 ton. Więc ilość statków rzecznych spada o przeszło połowę, a ich nośność kurczy się do 25 procent.

W jeszcze gwałtowniejszy sposób obniża się udział Prus Wschodnich w ruchu statków rzecznych z Gdańska W r. 1931 wychodzi z portu gdańskiego do Prus Wschodnich 1111 statków, a w r. 1936 już tylko 540 statków. Nośność z 181.600 ton spada na 31,200 ton.

Czyli: obroty z Polską z roku na rok rosną, a obroty z Prusami Wschodnimi katastrofalnie maleją.

A przecież w zakresie stosunków Gdańska z Prusami Wschodnimi Wolne Miasto, jego władze polityczne i portowe, nie stosowały żadnych ograniczeń ani żadnych szykan. Wręcz przeciwnie: z pewnością starały się, by stosunki były najściślejsze i obroty jak największe. A jednak właśnie te obroty wciąż się kurczyły, przyprawiając gdańskich kupców oczywiście o wielkie straty.

A zważmy równocześnie, że ten wielki wzrost obrotów z Polską w wodnych przewozach śródlądowych dokonywał się, mimo że przecież ani nasza główna arteria wodna, Wisła ani tym bardziej rzeki, do niej wpływające, nie są jeszcze w tym stanie rozwoju, jaki radzibyśmy widzieć i posiadać. Wiemy przecież, jak krzywdząca pod tym względem była polityka komunikacyjna wszystkich trzech zaborców w stuleciu niewoli. Wierny jak zaniedbana była Wisła i w swoim górnym biegu pod zaborem austriackim, i środkowym pod zaborem rosyjskim i dolnym pod zaborem niemieckim. A cóż dopiero dopływy w dorzeczu Wisły!

A jednak mimo to rozwija się ruch statków rzecznych i jak wykazuje wymowa powyższych cyfr — Gdańsk i jego port wykazują tendencję rozwojową w zakresie żeglugi rzecznej właśnie tylko w stronę Polski.

A w ślad za tym idzie nie „ruina" dla ludności gdańskiej, a właśnie wprost przeciwnie: wciąż wzmagające się korzyści i zyski.

Więc wniosek:: sieć rzeczna Polski stanowi naturalny kierunek rozwoju Gdańska dla jego obrotów portowych. Tak samo zresztą, jak i lądowa sieć komunikacyjna, wiodąca z Polski do Gdańska, jest podwaliną rozwoju i dobrobytu Wolnego Miasta.

Unieruchomić obie te sieci — lądową i rzeczną — to skazać Wolne Miasto na ruinę zupełną.

Niemiecki organ propagandowy słusznie użył wyrazu „ruina". Ale zastosował go w kierunku zupełnie fałszywym. Nie polskie zaplecze „rujnuje" Gdańsk, a zrujnowałyby go całkowicie brak tego zaplecza.

To w świetle ścisłych cyfr jest dziś już tak oczywiste, że z pewnością najmłodszy praktykant w przedsiębiorstwie gdańskiego kupca roześmiałby się, gdyby mu powiedziano, że Gdańsk uchroniłby się przed „ruiną", jeśliby zerwał łączność gospodarczą z Polską.

Nowy zatarg na Dalekim Wschodzie

pomiędzy Japonią, Anglią i Ameryką Północną

LONDYN, dnia 22 czerwca.

Podczas gdy zatarg w Tientsinie jeszcze nie wkroczył w fazę likwidacji, na Dalekim Wschodzie wynikł nowy incydent, który grozi komplikacjami w stosunkach między Japonią a Wielką Brytanią a nawet Stanami Zjednoczonymi.

Japońskie władze morskie po zajęciu w dniu wczorajszym portu Chin południowych, Swatow, wystosowały ultimatum do okrętów wojennych, stojących w porcie żądając, aby opuściły port do godz. 13 czasu miejscowego tj. do godz. 6 rano dnia dzisiejszego według czasu środkowo-europejskiego. — Ultimatum to dotyczy angielskiego kontrtorpedowca „Thanet" oraz amerykańskiego kontrtorpedowca „Tillsbury".

Brytyjskie dowództwo floty w Hong-Kongu ogłosiło jednak, że nie zastosuje się do ultimatum i że kontrtorpedowiec „Thanet" opuści Swatow dopiero po zabezpieczeniu interesów obywateli brytyjskich w mieście. W ślad za nim również i amerykański kontrtorpedowiec pozostanie w Swatow. — Możliwe jest nawet, że do portu przybędą nowe jednostki. W pobliżu Swatow znajduje się brytyjski kontrtorpedowiec „Scout", który oczekuje na rozwój wypadków i może w każdej chwili połączyć się z „Thanet". W kierunku Swatow podąża poza tym kanonierka amerykańska „Asheville".

W Swatow znajduje się 150 Europejczyków, w tym 80 Anglików i 40 Amerykanów. W chwili obecnej kilka statków angielskich i norweskich zabiera na pokład żony i dzieci, obywateli brytyjskich oraz innych Europejczyków, którzy nie chcą pozostać w Swatow. Statki te mają po południu opuścić port, co jednak nie zwolni okrętów wojennych z obowiązku zabezpieczenia interesów brytyjskich i amerykańskich w tym mieście.

Podczas gdy wczoraj Chińczycy nie stawiali oporu lądującym wojskom japońskim, dziś *podjęli kontratak*, w rezultacie czego rozgorzały zacięte walki

Japonia respektuje interesy obcych państw..?

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Tokio, że japoński minister spraw zagranicznych Arita przesłał wczoraj do szeregu placówek dyplomatycznych akredytowanych w Tokio notę, w której *zapewnia, że „polityka japońska respektowania praw obcych mocarstw w Chinach" nie uległa żadnej zmianie* i podjęte będą wszystkie wysiłki, aby prowadzone obecnie operacje wojsk japońskich w Chinach *interesów tych nie naraziły na szwank.*

Również płk. Kanazawa, szef biura prasowego admiralicji japońskiej złożył wczoraj oświadczenie, w którym stwierdzając, że w czasie okupacji Swatow przez wojska japońskie, *interesy państw trzecich w niczym nie ucierpiały*, oświadcza, że dowództwo japońskie *zdecydowane jest nie dopuścić do jakiegokolwiek pogwałcenia tych interesów w Swatow.*

= × =

Anglia zapewni swoje Interesy w Chinach

LONDYN. Agencja Reutera podaje: Brytyjskie koła miarodajne oświadczają dziś, że jakkolwiek należy życzyć sobie, aby sprawa koncesji brytyjskiej w Tientsinie znalazła rozwiązanie o charakterze lokalnym, niemniej o ile metody stosowane dotąd przez stronę japońską nadal będą używane, *pociągnąć to musi za sobą podjęcie przez W. Brytanię odpowiednich zarządzeń, celem istotnego zabezpieczenia interesów angielskich w północnych Chinach.*

Sytuacja obecna nie może trwać długo. Przewiduje się, że premier Chamberlain złoży dziś w izbie gmin deklarację utrzymaną w stanowczym tonie.

Manewry sowieckie w sąsiedztwie terenów japońskich

MOSKWA. Na całym terenie Mongolii Zewnętrznej, znajdującej się pod protektoratem Sowietów, rozpoczęły się wielkie manewry oddziałów armii czerwonej wraz z oddziałami mongolskimi.

W manewrach tych biorą udział: lotnictwo, czołgi i wojska techniczne.

Do stolicy mongolskiej Ulan-Bator przybyła grupa oficerów sowieckich ze sztabu pierwszej dalekowschodniej armii czerwonej. Główna akcja manewrów toczy się w okręgach, położonych nad granicą Mongolii Wewnętrznej.

Najniebezpieczniejszy wulkan odżył

BATAWIA. Morski wulkan Krakatao (Krakatou) wznowił przed paru dniami działalność.

Wybuchy poprzedziło wzburzenie morza i podmorskie dudnienie, po czym z krateru buchnęły na wysokość 900 metrów chmury pary wodnej i oparów gazowych, po czym nastąpiły jeszcze gwałtowniejsze eksplozje, podczas których wylatywały z krateru na wysokość 300 metrów rozpalone do białości kamienie i popiół.

Od 24 godzin gwałtowne wybuchy powtarzają się bez przerwy. Na wybrzeża Jawy udali się uczeni z instytu tu wulkanicznego, aby obserwować działalność Kakatao.

Krakatao, niezamieszkała wysepka w cieśninie Sundzkiej, znana z jednego z najgwałtowniejszych wybuchów wulkanicznych.

Wulkan Krakatao uchodził do 1681 r. za wygasły. W sierpniu 1883 r. gwałtowny wybuch rozsadził częściowo wyspę, zmniejszając jej obszar do jednej trzeciej, oraz wywołał w cieśninie Sundzkiej olbrzymie fale, które zniosły szereg wysepek i spustoszyły wybrzeża Jawy. W katastrofie tej zginęło ponad 40.000 ludzi.

Rokowania polsko-brytyjskie

LONDYN. Prowadzone w Londynie przez polską delegację gospodarczą rokowania zbliżają się do pomyślnego końca.

W toku wczorajszych rozmów — donosi „News Chronicle" — omawiana była forma kredytów, któraby przyniosła jak najwięcej korzyści obu stronom.

M. in. omawiana jest także sprawa ożywienia i wzmożenia wzajemnych stosunków handlowych.

Rokowania, jak informują ze sfer delegacji angielskiej, potrwają jeszcze około tygodnia.

POLACY!

Byliśmy od wieków, jesteśmy i będziemy na ZIEMI POMORSKIEJ!

POLSKA OD BAŁTYKU ODEPCHNĄĆ SIĘ NIE DA!

Przeszło trzy czwarte naszego handlu zagranicznego idzie przez polskie porty — GDYNIĘ i GDAŃSK. Dzięki morzu mamy możność bezpośredniego dostępu do źródeł surowców i wywozu wytworów polskiej pracy do wszystkich krajów zamorskich i kolonialnych. Własny i całkowicie niezależny dostęp do morza jest dla PAŃSTWA i NARODU POLSKIEGO tym, czym płuca dla człowieka.

Posiadając tak drogocenną granicę morską — musimy ją skutecznie zabezpieczyć.

ZBROJNI NA LĄDZIE I W POWIETRZU — DOZBRÓJMY SIĘ I NA MORZU!

Rozbudowa Marynarki Wojennej musi być celem naszych nieustannych wysiłków.

Tegoroczne „DNI MORZA“, które obchodzimy w dniach 25 czerwca — 2 lipca 1939 roku, będą mocnym wyrazem woli całego społeczeństwa trwania i wytrwania po wieczne czasy nad Bałtykiem. Chcemy i musimy pogłębić i rozszerzyć prace Polski NA MORZU I ZA MORZAMI.

GŁÓWNY KOMITET WYKONAWCZY „DNI MORZA“
LIGA MORSKA I KOLONIALNA

Wielki bieg rozstawny Toruń—Gdynia

Jedną z największych imprez nie tylko na Pomorzu, ale i w Polsce jest niewątpliwie powszechny bieg rozstawny do Morza, odbyty po raz pierwszy w roku ubiegłym.

Tegoroczny bieg rozstawny do Morza odbędzie się w dniach 28 i 29 czerwca.

W dniu 28 czerwca o godzinie 10-tej z przed pomnika Marszałka Piłsudskiego wyruszą zawodnicy niosąc pałeczkę zawierającą ślubowanie całego społeczeństwa Wielkiego Pomorza.

Społeczeństwo pomorskie rozumie i docenia doniosłość zagadnień morskich. Przez gremialny udział wszystkich warstw społeczeństwa wykazać winno swoim na otuchę, a wrogom na ostrzeżenie, że całe społeczeństwo pomorskie z wojskiem i flotą wojenną na czele — pełni wiernie odwieczną straż nad Bałtykiem i strzeże czujnie nienaruszalności granic Pomorza.

Sztafety startujące z Torunia pobiegną dwoma oddzielnymi trasami. Jedna wzdłuż wschodnich granic — przez Nieszawę, Włocławek, Bronicę, Nowe Miasto, Sumin, Grudziądz, Gniew, Tczew, Skarszewy, Żukowo, Gdynia; trasa ta wynosi 494 km. Druga wzdłuż zachodnich granic — przez Inowrocław Łabiszyn, Szubin, Bydgoszcz, Wyrzysk, Sępólno, Chojnice, Kościerzynę, Wejherowo, Karwinę, W. Wieś, Redę do Gdyni — długości 504 km.

Bieg przeprowadzony będzie w 2-ch etapach (dniach). W pierwszym dniu sztafety dotrą do Nowegomiasta i do Chojnic, w drugim zaś tj. 29 bm o godz. 6 wystartują do dalszego biegu, którego zakończenie nastąpi w Gdyni w ramach uroczystości organizowanych pod nazwą „Święta Morza“ w dniu 29 bm o godz. 19-tej.

Dla podkreślenia powszechności bie gu ustalono, że nikt z biegnących nie mo że przebiegać dłuższego odcinka jak 200 metrów, a młodzież szkolna do 100 m., przy czym w bieżącym roku odcinki do przebiegnięcia mają być o ile możności jak najbardziej skrócone, by w biegu tym mogły uczestniczyć jak największe masy.

Tegoroczny bowiem bieg musi zgromadzić na trasie masy nie tylko biegnących, lecz także manifestujących na rzecz idei morskiej dla stwierdzenia niezbitej prawdy, że Pomorze i Polska od Bałtyku za żadną cenę odeprzeć się nie da.

Kredyty zbożowe
Państwowego Banku Rolnego

Wzorem lat ubiegłych Państwowy Bank Rolny w najbliższym czasie przystąpi do rozprowadzenia bezpośrednio wśród rolników rejestrowego kredytu pod zastaw zbóż oraz za pośrednictwem terenowych instytucyj kredytowych — kredytu zaliczkowego na zboża.

Kredyt rejestrowy, oprocentowany w wysokości 4,5 proc. w stosunku rocznym, udzielany będzie na zboża oraz na rzepak i rzepik, jak też — wyłącznie w ziarnie — na grykę, groch, peluszkę, łubin, fasolę, len i konopie.

Rolnicy, którzy korzystali już z kredytu rejestrowego i należycie się wywiązali z pożyczki, spłacając ją w terminie, mogą ubiegać się o zaliczki na kredyt w wysokości 25 proc. przyznawanej pożyczki jeszcze przed załatwieniem wymaganych formalności, związanych z zastawową formą kredytu.

Spłata kredytu rejestrowego musi nastąpić najdalej do dnia 30 czerwca 1940 roku, przy czym pożyczki zaciągnięte w miesiącach lipiec — październik b. r. muszą być spłacone do dnia 31 maja 1940 roku. Kredyty płatne będą w sześciu ratach miesięcznych poczynając od grudnia 1939 roku. Na zabezpieczenie kredytu, oprócz zarejestrowanej w sądzie umowy o zastawie oraz polisy ubezpieczeniowej zastawionego na rzecz Banku zboża, składane będą weksle z wystawienia pożyczkobiorcy.

Minimum pożyczki na rejestrowy zastaw zboża wynosi 2.000 zł. Wysokość przyznawanej pożyczki wynosić będzie najwyżej 60 procent wartości giełdowej zboża w snopie lub 70 procent w ziarnie, dla roślin oleistych — 50 procent wartości giełdowej, dla pozostałych zaś roślin — 30 procent wartości giełdowej.

Jak nas informują, dla podań o kredyt istnieją specjalne blankiety, zawierające wszelkie potrzebne Bankowi dane dla przyznania pożyczki. W interesie za tem samych pożyczkobiorców leży, aby podania o kredyt składać właśnie na tych blankietach. Ubiegający się o kredyt zbożowy po raz pierwszy powinni do podania dołączyć wyciąg wykazu hipotecznego z 4-ch działów hipoteki, ewentualny szacunek nieruchomości dokonany przez instytucje kredytu długoterminowego oraz urzędowo poświadczone wzory podpisów osób, które mają być wekslowo zobowiązane.

Kredyt zaliczkowy, oprocentowany w wysokości 4 proc. w stosunku rocznym, obejmuje te same płody rolne co rejestrowy z wyjątkiem rzepaku i rzepiku. Termin spłat pożyczek zaliczkowych jak też wysokość rat są takie same, jak przy kredycie rejestrowym. Pożyczka nie może przekraczać 2,000 zł. Wysokość przyznawanej pożyczki dla zbóż w snopie wynosić będzie najwyżej 60 procent wartości giełdowej, dla zbóż zaś w ziarnie — 70 procent, przy siemieniu lnianym zł 20 za 100 kg, a przy gryce, strączkowych i siemieniu konopnym do wysokości 50 proc. ceny rynkowej.

Na zabezpieczenie kredytu zaliczkowego rolnik składać będzie w lokalnej instytucji kredytowej np. w Gminnej Kasie Pożyczkowo - Oszczędnościowej, weksle bądź z ostatecznym terminem spłaty, bądź też bez terminu płatności, lecz z odpowiednią deklaracją, upoważniającą do wypełnienia weksla tą datą. Ponadto rolnik składa zobowiązania przechowywania zastawionych płodów.

Kredyty dla zagospodarowania łąk

Podobnie jak w latach ubiegłych, w okresie gospodarczym 1939-40, który rozpoczął się 1 kwietnia 1939 roku rolnicy mogą otrzymywać specjalne kredyty łąkarskie na urządzanie i zagospodarowanie łąk.

Na te cele została zarezerwowana kwota 3,5 miliona złotych, która jest rozprowadzana przy pośrednictwie izb rolniczych.

Pożyczki, zgodnie z zasadami ustalonymi przez izby rolnicze w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i reform rolnych, są udzielane rolnikowi — bez względu na wielkość jego gospodarstwa — na zagospodarowanie użytków zielonych, lub też na zagospodarowanie dowolnego obszaru z tym, że obszar ten nie przekroczy w jednym roku w poszczególnym gospodarstwie 5 ha. Ponadto z kredytów łąkarskich korzystać mogą również i dzierżawcy rolni.

Kredyty udzielane są na okres 5-ciu lat przy 3 proc. oprocentowaniu, a za termin, w którym pożyczka została przyznana uważa się moment otrzymania nawozów lub bonów na nawozy i nasiona traw. Jak wiadomo bowiem przeznaczeniem tych kredytów jest umożliwienie właścicielom gospodarstw rolnych nabywanie potrzebnych nawozów i nasion traw dla lepszego zagospodarowania łąk.

Pierwsza rata pożyczki łąkarskiej płatna jest po dwóch latach, następne w terminach półrocznych — całość w sześciu równych ratach.

Pożyczkobiorca zabezpiecza spłatę pożyczki osobistym skryptym dłużnym, który składa przy zgłoszeniu o kredyt w odpowiednim Okręgowym Towarzystwie Organizacji Kółek Rolniczych, skąd kierowany jest do terenowej Izby Rolniczej, która dokonuje przydziału kwot.

W wypadku zniszczenia — bez winy pożyczkobiorcy, zasiewów w pierwszym roku po zagospodarowaniu łąk np. wskutek działania siły wyższej, pożyczka będzie mogła być umorzona w części lub w całości, a rolnik może otrzymać powtórny kredyt na zagospodarowanie tej samej łąki.

Przymusowe lądowanie
włoskiego samolotu pasażerskiego

LIDZBARK. W sobotę, 17 bm o godz. 9 rano zdążający do Warszawy włoski samolot pasażerski niedawno utworzonej linii lotniczej Rzym — Budapeszt — Gdynia — Warszawa zmuszony był do przymusowego lądowania na tut. lotnisku. Samolot 14-osobowy w chwili lądowania mieścił razem 2 osobową obsługę, 10 osób narodowości włoskiej.

Przymusowe lądowanie nastąpiło z powodu defektu jednego motoru. Samolot odbył przy działaniu jednego tylko jeszcze motoru trasę 30 — 40 km na szczęście przed Lidzbarkiem, gdzie znalazł dogodne miejsce do lądowania. Przy lądowaniu uszkodzone zostało koło podwozia i lewe skrzydło. Pasażerowie wyszli bez szwanku.

O godzinie 13-tej przybył z Warszawy samolot pasażerski tej linii lotniczej, przywożąc fachowców do naprawy uszkodzonego samolotu, po czym zabrał pasażerów, obsługę i pocztę do Warszawy. Naprawa motoru potrwa kilka dni.

Nadmienić wypada, że przy oglądaniu samolotu przypadkiem natrafiono, na dość dziwną mapę terenową, na której polskie Pomorze i Poznańskie oprawda było nakreślone w normalnych granicach Polski, lecz również specjalnym odkreskowaniem było niby oddzielone od Polski. Na zapytanie, co ta mapa ma oznaczać, orzekł jeden z obsługi po niemiecku, że to mapa stara, a tymczasem zauważono, że była najnowszego wydania.

Że godny sojusznik Hitler posługuje się takimi mapami, to najlepszy dowód, że Włochy uległy w zupełności niemieckim wpływom.

Niemcom grozi rewolucja
Hitler ma wysunąć 6 żądań aby uniknąć klęski

LONDYN. W kołach politycznych mówi się, że Hitler ma wysunąć 6 żądań aby wstrzymać nadchodzącą rewoltę w Rzeszy.

„Sunday Dispatch“ donosi, że Hitler jeszcze w tym roku wysunie następujące żądania:

1) Wcielenia Gdańska do Rzeszy,
2) Zrzeczenia się przez Anglię jej interesów politycznych i gospodarczych w Europie Środkowej i na Bałkanach albowiem te terytoria stanowią niemiecką „przestrzeń życiową“,
3) Zwrotu Gibraltaru Hiszpanii,
4) Zmiany Dżibuti na korzyść Włoch,
5) Zmiany kontroli kanału Sueskiego,
6) Rozpatrzenie niemieckich pretensyj kolonialnych.

Aby poprzeć powyższe żądania siłą sztab niemiecki przygotowuje następujące zarządzenia:

1) W lipcu zostanie zarządzona częściowa mobilizacja o charakterze stałym,
2) Wzmocnienie linii Zygfryda na zachodzie,
3) Wzmocnienie całości garnizonów niemieckich w Morawach Wschodnich i na Słowacji,
4) Fortyfikacja granic Polskich.

Widocznie Hitler zapomniał, że okres t. zw. układów monachijskich minął już bezpowrotnie i Europa na siłę odpowie siłą.

—•—

POKOJE
tanie, czyste, ciche i ciepłe z wodą bież. blisko Dworca Gł. w Warszawie
poleca
HOTEL ROYAL
Chmielna 31
Kawiarnia
Bezpłatny garaż.—

Święte księgi japońskie i współczesna wiedza lekarska

W świętych księgach japońskich, zawierających szereg niezwykle ciekawych przepisów, dotyczących trybu codziennego życia, znajdujemy m. in. kilka przepisów, dotyczących snu. Jeden z tych przepisów głosi, że matę do spania należy rozścielać tak, by głowa śpiącego skierowana była ku północy, nogi zaś na południe.

Lekarze europejscy, którzy badają tę sprawę przyznają całkowitą rację księgom japońskim. Ustawienie łóżka w kierunku południka magnetycznego zwiększa opór ciała na prądy elektryczne w atmosferze, wskutek czego sen staje się spokojniejszy i bardziej pokrzepiający.

= X =

Z Pomorza

DZIAŁDOWO.

◑ (Führer niech sobie mówi — nam się chce jeść.) W ostatnich czasach coraz częściej ma miejsce przekraczanie granicy polskiej przez obyw. niemieckich z Prus Wschodnich. Przychodzą do Polski, aby zjeść, a jak się da, zabrać nieco pożywienia dla swoich.

Władze niemieckie walczą z całą surowością z tymi objawami, lecz wszystkie wydawane zarządzenia czy też stosowane kary nie odnoszą rezultatów. Powszechnie przybywający do Polski Niemcy twierdzą: „Führer niech sobie mówi — a nam się chce jeść“.

Z całej Polski

WARSZAWA.

△ (Generał Skwarczyński będzie mówił o polityce wewnętrznej.) Na dzień 1-go lipca zostało zwołane do Warszawy plenarne zebranie posłów i senatorów O. Z. N. Głównym przedmiotem zebrania będzie przemówienie szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego, dotyczące polityki wewnętrznej Polski.

△ (W tym roku szczególnie entuzjastycznie witać będziemy oddziały wojsko we.) We wszystkich miastach garnizonowych powstają już komitety obywatelskie, których zadaniem będzie zorganizowanie manifestacyjnego przyjęcia powracających oddziałów wojskowych po manewrach.

Prawie wszędzie przeważa tendencja aby zerwać z przyjętym do tej pory gdzieniegdzie stosowanym szablonem, a nadać powitaniu charakter powszechności, spontanicznego entuzjazmu oraz dużej serdeczności. Stąd też skład komitetów ma wejść poza stosowane do tej ramy.

GARWOLIN.

△ (Zajęty jesiotr.) Starostwo powiatowe w Garwolinie wydało zarządzenie zajęcia jesiotra, złowionego przez rybaków pod Dęblinem, ponieważ został złowiony w czasie ochronnym dla połowu jesiotrów. Jesiotr ważył 119 kg i został sprzedany za 141 złotych.

TARNÓW.

△ (Spacerujący piorun.) W Siemiechowie podczas szalejącej burzy wpadł kulisty piorun do obory P. Maniaka, zabijając buhaja, następnie przeleciał do stodoły, którą zapalił, z kolei zapalając budynek mieszkalny, spływając w końcu do studni.

Eksplozja benzyny rozsadziła hydroplan transatlantycki

Gwałtowny pożar, jaki powstał w czasie napełniania zbiorników benzyny jednego z czterech najnowszych wodnosamolotów „Imperial Airways“ — „Connemara“ spowodował wybuch i całkowite zniszczenie aparatu. Wypadek miał miejsce w porcie Hythe pod Southampton.

Gauleiter składa raport w Gdańsku

BERLIN. Pobyt gauleitera Förstera w Berlinie jest związany z szeregiem wydarzeń, jakie ostatnio miały miejsce wewnątrz partii narodowo - socjalistycznej w Gdańsku oraz na terenie Prus Wschodnich.

Bawiący ostatnio w Gdańsku dygnitarze z Trzeciej Rzeszy naocznie mogli się przekonać, że warunki bezpieczeństwa w Gdańsku pozostawiają wiele do życzenia. Ochronę osobistą dla wspomniany musiały pełnić oddziały pozagdańskie oraz Gestapo z Berlina. Tarcia w partii są duże, dowodem tego, do tej pory niezałatwiona sprawa nadburmistrza Tempa z Sopot, niewykrycie sprawców podłożenia ulotek przeciwhitlerowskich na oficjalnym bankiecie, aresztowanie urzędników Senatu, a członków partii, zamieszanych w spisek, wykryty w Prusach Wschodnich.

Wizyty w ministerstwie spraw zagranicznych wobecności prezydenta Greisera zostały przesunięte na plan dalszy, nie wywołując większego zainteresowania.

● ▽ ●

Zabiła z litości męża - kalekę i siebie

ŁÓDŹ. W niedzielę rano lokatorzy domu przy ulicy Piotrkowskiej usłyszeli jęki, wydobywające się z mieszkania małżonków Mandów. Natychmiast powiadomili policję, która przy pomocy ślusarza dostała się do wnętrza mieszkania. Oczom wchodzących przedstawił się straszny widok.

Na łóżku w negliżu w kałuży krwi bez oznak życia leżał 68-letni Edmund Manda, w drugim łóżku zbroczona krwią nieprzytomna jego 64-letnia żona Maria. Lekarz pogotowia stwierdził zgon Mandy wskutek rany postrzałowej w klatkę piersiową i skroń. U Marii Mandy lekarz stwierdził, trzy rany postrzałowe klatki piersiowej. Mandową w stanie prawie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Józefa.

Przybyłe na miejsce władze policyjne wszczęły dochodzenia, w toku których ustalono, że zachodzi tu wypadek zabójstwa z litości. Manda był znanym krawcem na terenie Łodzi, lecz w ostatnich latach wskutek paraliżu, pozbawiony został środków utrzymania. Choroba jego postępowała naprzód, przy czym ostatnio utracił on mowę. Gdy skrajna nędza zajrzała do ich mieszkania, obydwoje postanowili zejść z tego świata. Mandowa po naradzie z mężem postarała się o rewolwer, postanawiając skrócić cierpienia swego męża. Wspólnie z mężem ustalili, że zastrzeli go w czasie snu poczym popełni samobójstwo. Tak się też stało. Gdy Manda usnął, żona jego wystrzeliła doń kilkakrotnie z rewolweru, kładąc się do drugiego łóżka i oddała kilka strzałów do siebie. Tragedia ta wywołała wielkie wrażenie w całym mieście.

Żyda-komunistę wysłano do Berezy

ALEKSANDRÓW KUJ. Na terenie Aleksandrowa i okolicy, od dłuższego czasu była prowadzona dość intensywnie akcja wywrotowa. Posypały się liczne aresztowania i rewizje, w których wyniku kilku żydów powędrowało do miejsca odosobnienia. Ostatnio został aresztowany i wywieziony do Berezy żyd Biedronka, który w Ciechocinku prowadził propagandę komunistyczną.

Ratusz chełmiński w nowej szacie

TORUŃ. Ukończone zostało odrestaurowanie architektury zewnętrznej renesansowego ratusza w Chełmnie, jednego z najpiękniejszych i najbardziej wartościowych pod względem artystycznym zabytków budownictwa świeckiego epoki odrodzenia w Polsce. Dotychczasowy wygląd zewnętrzny ratusza ,tak znanego wśród turystów i krajoznawców całej Polski, pozostawił wiele do życzenia.

Ostatnia restauracja tego cennego zabytku za czasów zaborczych nie była udatną. Mury ratusza i przebogato ozdobiona rzeźbą architektoniczną attyka ratusza raziły swym brudnym wyglądem.

Władze miejskie Chełmna, które w ostatnich czasach wykazują wiele zrozumienia dla potrzeby konserwacji zabytków, zamierzają w najbliższych czasach przystąpić do gruntownej zewnętrznej restauracja ratusza. Obecnie zaś przeprowadzono przy współudziale konserwatora wojewódzkiego jedynie najbardziej pilne prace związane przede wszystkim z wymianą tynków i przemalowaniem całego ratusza i wieży zegarowej.

Renowacja ratusza pozostaje w związku z rozpoczętą akcją zapewnienia do należytego stanu zachowania wszystkich zabytków Chełmna.

Ile mamy gimnazjów niepolskich w Polsce

Na 769 gimnazjów w Polsce mamy 307 państwowych, 41 samorządowych i 421 prywatnych. W liczbie 307 gimnazjów państwowych jest 297 gimnazjów z polskim językiem nauczania, 5 gimnazjów ukraińskich, 2 niemieckie (od jesieni 1938 przybyło 3-cie w Boguminie), 1 białoruskie i 2 polsko - ukraińskie. W liczbie 421 gimnazjów prywatnych jest 333 gimnazjów z polskim językiem nauczania, 50 z żydowskim lub hebrajskim, 19 z ukraińskim, 1 z litewskim 1 z francuskim, 4 z rosyjskim językiem nauczania.

Gimnazja samorządowe posiadają wszystkie język polski nauczania. Przeciętnie na jedno gimnazjum wypada 235 uczniów. Polskie gimnazja państwowe mają przeciętnie 330 uczniów, niemieckie 120 uczniów, ukraińskie 314 uczniów, polsko - ukraińskie 460, białoruskie 141 uczniów. Gimnazja prywatne mają przeciętnie uczniów: polskie 170, żydowskie 180, niemieckie 170, ukraińskie 165.

Niemcy na Wołyniu przejrzeli

ŁUCK. Propaganda niemiecka dotarła również i do kolonistów niemieckich na Wołyniu. Łudzeni różnymi obiecankami i fałszywym przedstawieniem sprawy — młodzi koloniści wybrali się na „roboty do Poznańskiego“, skąd drogą nielegalną przewieziono ich do Niemiec.

Po tej wędrówce nadszedł list od jednego z „turystów“, chwalący stosunki niemieckie w Niemczech.. Na wieść o tym kilku młodzieńców z kolonii Aleksandrówka wybrało się do „Reichu“. W międzyczasie nadszedł drugi list, wyjaśniający, że pierwszy był pisany pod przymusem i na rozkaz. „Niech nikt nie odważy się do Reichu przyjeżdżać, stosunki są tu rozpaczliwe“. Oto przestroga, rzucona przez obałamuconego Niemca.

Koloniści wysłali jednego z gromady, aby zawrócił z drogi zbiegów. Było już zapóźno. Wysłannik powrócił, meldując o wszystkim władzom polskim. Obecnie koloniści z Aleksandrówki przestrzegają wszystkich przed agitacją hitlerowską.

Francuzi dementują dalsze kłamstwa niemieckie w sprawie Gdańska

We francuskich kołach dyplomatycznych traktuje się wiadomość o wspólnej deklaracji angielsko - francuskiej w sprawie Gdańska, pochodzącą naturalnie ze źródeł niemieckich, za pozbawioną wszelkich podstaw.

Wiadomość ta została podaną przez część pracy angielskiej, mając służyć jako jeden ze środków kampanii, przedsięwziętej przez prasę niemiecką. Prasa niemiecka usiłuje wykazać, że problem Gdańska znajduje się w fazie rozwiązanie samego w sobie przez ustępstwa ze strony Polski i mocarstw gwarantujących bezpieczeństwo Polski bez poparcia przez Rzeszę Niemiecką jakichkolwiek akcji dyplomatycznej czy militarnej, ponieważ zarówno Polska, Anglia, jak i Francja zmęczą się szybko, istniejącym stanem napięcia.

— ● —

Bombowiec zapalił się w powietrzu

LONDYN. W czasie nocnych ćwiczeń lotniczych w Londynie jeden z samolotów bombowych zapalił się w powietrzu i spadł rozbijając się doszczętnie. Pilot i radiooperator ocaleli, skacząc ze spadochronem. Trzeci członek załogi zabił się, gdyż spadochron nie otworzył się.

Ze świata

GDAŃSK.

□ (Gdańsk zmęczony.) Nasłani „turyści“ i miejscowi narodowi - socjaliści w Gdańsku, korzystając, że szef bawi w Berlinie, wypoczywają zmęczeni ustawicznym statystowaniem w ostatnich imprezach umacniania ducha niemieckiego. Reszta i to ta bardzo duża, gdańszczan z widoczną ulgą wyzyskują wolne chwile od nakazów, rozkazów i zakazów gestapowców szturmowców, parteileiterów oraz innych dygnitarzy partyjnych.

Na każdym kroku daje się zaobserwować ogólne zmęczenie. Niewzruszona postawa Polaków w Gdańsku nie daje spokoju nawet zmęczonym hitlerowcom, którzy, aby nie wyjść z wprawy, tu i ówdzie uprawiają nadal szykany, które przechodzą jednak całkowicie bez wrażenia.

KRÓLEWIEC.

□ (Sąd doraźny nad oficerami w Królewcu.) Przed sądem doraźnym w Królewcu sanęło 16 oficerów, oskarżonych o zdradę stanu. Proces odbywa się przy drzwiach zamkniętych, prokurator miał zażądać dla 13-tu oskarżnych kary śmierci.

□ (Aresztowanie oficerów lotnictwa w Królewcu.) Gestapo aresztowało w porozumieniu z władzami wojskowymi w Królewcu 11 oficerów pułku lotniczego, stacjonowanego w Królewcu, podejrzanych o zdradę stanu oraz o udział w spisku.

PRAGA.

□ (Nastroje antyniemieckie rosną.) Fala nastrojów antyniemieckich, która ogarnęła cały kraj nie tylko nie ustaje mimo surowych represji niemieckich władz okupacyjnych, ale przeciwnie wzrasta. Po licznych manifestacjach antyniemieckich w Pradze doszło w tych dniach do analogicznych demonstracji w miastach prowincjonalnych. Między innymi w Igławie, uważanej przez Niemców za centrum niemczyzny na ziemiach protektoratu, rozrzucono nocy ubiegłej liczne ulotki antyniemieckie, wzywające naród czeski do walki z najeźdźcami i zapowiadające bliski dzień odwetu. Do Igławy wyjechała specjalna delegacja Gestapo dla przeprowadzenia śledztwa.

170 zabudowań spłonęło 50 osób poparzonych

NOWOGÓDEK. Pożar we wsi Cieryśle gminy lubczyńskiej w nowogródeckim spowodował poważniejsze straty, spłonęło 41 domów mieszkalnych i tyleż zabudowań gospodarskich, 25 stodół, 19 sztuk inwentarza żywego. Poza tym spaliły się pieniądze gospodarza Maluchy w kwocie 7000 złotych. Poparzeniu zaś uległo około 50 osób.

4 niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

LEKCJA

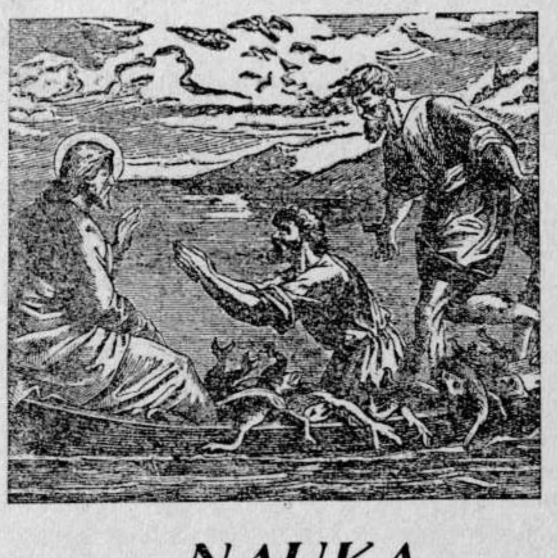
z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 8 w. 18-23

Bracia! Mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się u nas objawi, Albowiem oczekiwanie Stworzenia synów Bożych. Bo próżności podane jest stworzenie; bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolstwa skażenia na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wzdycha i jako rodząca boleje aż dotąd. A nietylko ono, ale i my sami mający pierwiastki Ducha i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGLIA

św. Łukasz rozdz. 5 wiersz 1 — 11.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały Słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezaret i ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybitwi wyszli byli i płokali sieci, wszedłszy w jedną łódź, która była Symeonowa, prosił go, aby maluczko odjechali od ziemi. A siedłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symeona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symeon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszak że na słowo Twe zapuszczę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symeon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie! Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli,, z połowu ryb, który pojmali. Także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim.



NAUKA

Czemu Pan Jezus wsiadł w łódkę?

Gdyż liczne rzesze stały na brzegu a kawał ziemi ponad jeziorem był zbyt wąski. — Aby Go więc wszyscy usłyszeć mogli, zajął miejsce w czołnie i stam tąd, jakby z kazalnicy, pouczał lud chciwy nauki.

● △ ●

Ile trudu kosztuje wyprodukowanie funta miodu

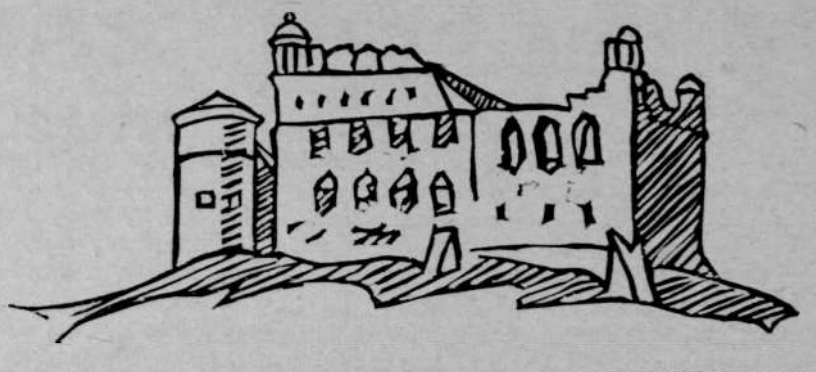
Pszczoła słusznie uchodzić może obok mrówki za wzór pracowitości. Bo, jak obliczył jeden z uczonych przyrodników angielskich, dla zebrania jednego funta miodu, mała pszczółka zebrać musi soki z 56 tysięcy kwiatów.

Uczony ów ustalił na podstawie długoletnich obserwacyj, że droga dzienna pszczoły z ula na łąki i sady wynosi przeciętnie do 30 km, jakkolwiek bywają okazy, które robią dziennie 50 km i więcej.

● △ ●

4)

GOLUB NA PRZESTRZENI DZIEJÓW 1239 — 1939



Za przykładem rzemieślników idą w r. 1864 także przemysłowcy i wspólnymi siłami przeciwstawiają się przemożnym wpływom wynaradawiającym, walcząc zarazem o pewien dobrobyt i niezależność gospodarczą. Biblioteka towarzyska zorganizowana na samym wstępie daje społeczeństwu dobrą książkę do ręki i uczy je kochać język ojczysty jako drogocenny skarb i spuściznę narodową. I choć w nierównej walce z przemożnym wrogiem dzieło ich ulega kilkakrotnym zburzeniom, ruch wolnościowy, utajony pod powierzchnią życia codziennego, rozwija się dalej, a patrioci nie tracą wiary w przyszłość. Po pierwszym upadku towarzystwa podnosi w r. 1876 St. Faustman wytrącony ojcu sztandar organizacji, a kiedy tenże i jemu się z rąk wysuwa, dzierży go od r. 1888 M. Strzelewicz z hasłem na ustach „pieśnią do serca, sercem do Ojczyzny“. Jednak dopiero od czasu reorganizacji w r. 1893 staje towarzystwo na wyżynie swego zadania, a przyczyniają się do tego członkowie jego: M. Strzelewicz, Ign. Wegner, Andrzej Kowalski, Fr. Gregrowicz, Br. Kurzyński, F. Chrapkiewicz, Fr. Nozdrzykowski, M. Kostkowski, Wł. Rogoziński, St. Karpiński, J. Mehrholz, F. Suchorski, J. Karpiński, J. Tylicki, M. Tucholski, Suligowski, A. Maciejewski, Wł. Mazurkiewicz, J. Wiśniewski, Szczep. Prusiński, M. Wiśniewski, Fr. Zmudziński, Golus, L. Wierzchowski, St. Faustman, Marcin Sobczak, Michał Bartkowski i Ciechański, z młodszej generacji zaś: Tomasz Jordan, Damian Trzciński, Jan Sobczak, Wiktor Sobczak, Teodor Ciechański, Ksawery Sass, Józef Grzeszewski, Franciszek Wiśniewski, Aleksander Królikowski, Bolesław Knast, Marian Kopliński, Michał Woroch i Tadeusz Loga.[30])

Niemniej ważną rolę w pracy dla polskości odgrywa także „Towarzystwo Ludowe“, uruchomione z końcem 1909 r. przez Władysława Prabuckiego, ziemianina z Nowejwsi koło Golubia. Zrzeszając w swym gronie rolników, robotników i chałupników, krzepi ono ducha polskiego piękną poezją trzech wieszczów, odczytami, pogadankami i wykładami zwalczającymi socjalizm, dzieci zaś członków ponad lat 18 uczy polskich pieśni narodowych niestrudzony bojownik Maksymilian Strzelewicz. Pierwszymi jego członkami z Golubia byli: Bolesław Rajkowski, Dr Szyman, Szymon Wilczewski, Jan Tylicki, Marian Uździński, Stanisław Filipowski, Tadeusz Loga, Maksymilian Strzelewicz, Józef Załuski, Jan Zantek, Józef Karpiński, Józef i Antoni Golusowie, Damian Trzciński, Jan Kochanowski, Teofil Jankowski, Karol Grajkowski, Fr. Dąbrowski, Fr. Wiliński, Jan Wilczewski, Stanisław Faustman i wielu innych z okolicy tak, że w r. 1911 łączna ich liczba wynosiła 153 osoby.[31])

U boku mężów widzimy również kobiety - Polki rozniecające zarzewie znicza narodowego, przy którym ogrzewają się i wychowują młode pokolenia. Inicjatywę do zrzeszenia się daje w r. 1912 W. Tylicka, a pierwszy zarząd towarzystwa pod nazwą „Jedność“ tworzą prócz wymienionej J. Zdrojewska, Fr. Sassowa, W. Jordanowa, D. Rajkowska, St. Strzelewiczowa, Antoszkiewiczowa i B. Suchorska.

Nie brakuje też w szeregu tych organizacyj towarzystwa T. C. L., które na kilka lat przed wojną reorganizuje ks. Grochocki, a które prowadzą Zofia i Dorota Karpińskie i Stefania Faustmannówna.

Jeżeli zważymy, że wymienione powyżej organizacje pod okiem władz zaborczych mimo szykan i dotkliwych kar urządzały zebrania, wieczornice narodowe i zabawy, a letnią porą wycieczki do lasku oraz inne imprezy i że obchodziły nawet setną rocznicę Konstytucji 3-go Maja przedstawieniem amatorskim, którego dochód przeznaczyły na wynagrodzenie nauczycieli uczących dzieci języka polskiego, to dowodzi to niezbicie, że życie społeczne autochtonów golubskich silnym biło tętnem.

Toteż kiedy w r. 1914 zagrały surmy zbrojne, — kiedy zdawało się, że Bóg miłosierny wysłuchał modlitwy pielgrzymstwa polskiego: „O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię Panie!“ całe miasto zelektryzowane zostało przewidywaniem wskrzeszenia Polski jako koniecznego rezultatu tej wojny, niezależnie od tego, która z walczących stron zwycięży. Ogólną wiarę podtrzymywało proroctwo Bł. Andrzeja Boboli o powstaniu niepodległej Polski po jakiejś wielkiej wojnie, które „Pielgrzym“ w jednym ze swych dodatków krótko po wybuchu wojny umieścił. Rozplakatowanie przez Niemców w dniu mobilizacji odezw w języku polskim dla zjednania sobie Polaków nie wywołało żadnego wrażenia, — przeciwnie, myśli wszystkich skierowane były do jednego tylko celu: przygotowania serc i umysłów dla „Tej co nie zginęła“.

A trzeba było przecież wysiłki podwoić, gdyż aktywność towarzystw sparaliżowana została odpływem znacznego odsetka rodaków na front. Na szczęście miasto nie ucierpiało od bezpośrednich działań wojennych, gdyż Rosjanie wycofali się z Dobrzynia, a Niemcy, wyważywszy bramę na moście granicznym, posunęli się w głąb powiatu rypińskiego.

Okoliczność ta umożliwiła mieszkańcom golubskim jeszcze jeden wysiłek, który chlubnie świadczy o ich wysokim poczuciu wspólnoty narodowej. Kiedy bowiem burze wojenne zniszczyły całe obszary Królestwa Kongresowego i setki rodzin bezdomnych wołały o pomoc i ratunek, utworzono natychmiast „Komitet niesienia pomocy dla bezdomnych“, zbierano odzież, obuwie i gotówkę, urządzano przedstawienia amatorskie na ten cel i hojnie wspierano nieszczęśliwców. Rzecz charakterystyczna, że także zakwaterowane tu wojsko niemieckie popierało wydatnie te imprezy. Jak się jednak później okazało, byli to Alzatczycy, którzy tym samym chcieli zadokumentować swoje gorące sympatie dla Polaków. — Niebawem nastały jednak dla wszystkich czasy bardzo przykre. Nadszedł okres rekwizycyj, przydziału tłuszczów, kart chlebowych i innych utrudnień, odbiegających dalece od normalnego trybu życia.

Wreszcie po kilkuletniej udręce gruchnęła wieść o pogromie armii państw centralnych i o zbliżającym się końcu wojny. Myśli wszystkich skupiły się teraz wokół tych wieści, zwłaszcza, że od dalekich pobojowisk, zdawało się płynąć ku krajowi świetlane widmo odrodzonej Polski. Odczuwano instynktownie, że nastały czasy przełomowe, że Polacy stoją w obliczu doniosłych wydarzeń historycznych i że szczególnie teraz konieczne są: wytężona czujność i bezgraniczna ofiarność całego polskiego społeczeństwa bez różnicy stanu i zapatrywań politycznych. Toteż zaraz zabrano się do pracy, a rozpoczęto ją od młodego pokolenia, które w styczniu 1919 r. zorganizowano w szeregach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“. Równocześnie założono „Straż Ludową“ dla miasta i dla wsi, oddając kierownictwo obu organizacyj w twarde dłonie żołnierskie Wacława Hulewicza z Gajewa, zdemobilizowanego oficera armii niemieckiej. Zadaniem powyższych organizacyj było wyszkolenie kadr bojowych na wypadek walki z Niemcami.

Komendantem na Golub zamianowany został Antoni Golus, zaś na okoliczne wsi i częściowo na powiat Stanisław Daranowski. Kupiec Marian Kopliński, pełniący funkcję sekretarza „Sokoła“, utrzymywał stały kontakt ze ś. p. Karolem Rzepeckim w Poznaniu, skąd odbierał rozkazy dot. dalszego postępowania. Idąc śladem Poznania, przystąpiono do założenia „Rady Ludowej“, która reprezentować miała tymczasową polską władzę cywilną. Prezesem Rady obrano ks. proboszcza Balcera, sekretarzem zaś Mariana Koplińskiego. Wybitniejszymi członkami byli: Franciszek Golus, Maksymilian Wysocki, Antoni Golus, Bolesław Rajkowski, Michał Woroch i Aleksander Królikowski.

Wypadki grudniowe w Poznaniu i ogarniające całą Wielkopolskę powstanie zbrojne przeciw Niemcom odbiły się i na tutejszym terenie głośnym echem i zelektryzowały wszystkich patriotów. Młodzież golubska, a przede wszystkim powracający z wojny żołnierze - Polacy zaopatrywali się w broń i amunicję i czekali tylko na hasło do walki. Poznań jednak hasła nie dawał. W międzyczasie zajął miasto niem. porucznik Rossbach, dowódca oddziału „Grenzschutzu“ i obsadził byłą granicę niemiecko-rosyjską pomiędzy Golubiem a Dobrzyniem. Golubiacy, pragnąc pozbyć się tych nieproszonych gości, postanowili zapewnić sobie pomoc milicji dobrzyńskiej i nawiązać w tym celu kontakt z tamt. Komendantem Borkowskim. Nie była to jednak rzecz łatwa, gdyż most i brzegi Drwęcy strzeżone były przez Grenzschutz. Nocami zatem i często przy akompaniamencie karabinów maszynowych przekradali się Kopliński i Antoni Golus łodzią przez Drwęcę, przy czym nieustraszonym przewoźnikiem był mistrz malarski Edmund Bieganowski z Dobrzynia. Niestety w Dobrzyniu brak było jednomyślności. Utworzyły się tam aż dwie milicje, biała i czerwona, które nie bardzo życzliwie były do siebie ustosunkowane, a ponadto źle uzbrojone. Trzeba było zatem z ich pomocy zrezygnować. Tymczasem b. żołnierze golubscy domagali się rozkazu walki czynnej. Byli się nawet tacy zapaleńcy, którzy na własną rękę chcieli się rozprawiać z odwiecznym wrogiem. Z trudem tylko rozważniejsi powstrzymali ich od bezplanowych i ryzykownych wystąpień.

Że Polacy, nawet kiepsko przygotowani, rwali się do decydującej rozprawy z „Grenzschutzem“, nie trzeba się dziwić. Wszak sprzykrzyły im się te ciągłe prześladowania, rewizje,

[30]) Księga prot. Tow. Przemysł. — w posiadaniu p. Fr. Golusa.

[31]) Księga prot. Tow. Ludowego.

aresztowania, a nawet strzelaniny z błahych powodów, skutkiem których zginął z ich ręki Stanisław Kuligowski. Według poufnych wiadomości „Grenzschutz“ chciał zaaresztować około 30 obywateli Golubia jako zakładników, odstąpił jednak od tego zamiaru dzięki wpływom burmistrza Meinrada, Polaka z pochodzenia, który poprzednio nazywał się Masełkowski.

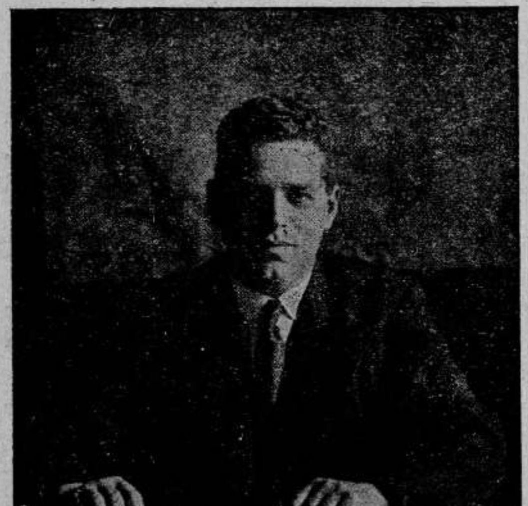
Tymczasem młodzież golubska, nie mogąc się doczekać upragnionego hasła do walki zbrojnej, gromadnie zaczęła przekraczać granicę, aby zaciągnąć się ochotniczo do tworzących się formacyj pomorskich w Poznaniu, wzgl. armii Hallera. Poszli więc z Golubia i okolicy: Lewandowski, Ksawery Buczkowski, ś. p. Tadrowski, Izydor Łukiewski, Antoni Kaszewski, obywatel ziemski Władysław Prabucki, Zygmunt Zdrojewski, Władysław Nowakowski, dwaj bracia Potoccy, Wieczyński, Jan Wiśniewski, Stanisław Gardzielewski, Teodor Chełmoniewicz, Józef Dąbrowski, Franciszek Rumiński, Bernard Sejfert, Stanisław, Hieronim, Teofil, Jan I i Jan II Bieganowscy, Tadeusz Melerski, Kazimierz Witkowski, Mieczysław Wierzchowski, Stanisław Wejwer, Antoni Kankowski, Józef Filipowski, Józef Malinowski, Zygmunt Bielawski, Leon Polakowski, Józef I, Józef II i Jan Jasienieccy, Jan Pawłowski i inni. Prócz wymienionych napływa stale młodzież z bliższych i dalszych okolic; radą i wskazówkami służy jej dzielny sekretarz Rady Ludowej Marian Kopliński, wystawiając ochotnikom legitymacje i przeprowadzając ich mimo wzmożonej czujności Grenzschutzu przez Drwęcę. W pewnym wypadku przysłużyła się tu także p. Józefa Worochówna, siostra kupca Michała Worocha. Bezpośrednio z niewoli zgłosili się do formacyj polskich: Antoni Czarnecki, Bolesław Jasieniecki, Józef Romanowski II, Aleksander Rozwadowski, Nozdrzykowski, Stanisław Wiliński i Stanisław Beling.

Niestety, nie wszyscy co wyszli, powrócili. Jako pierwszy odszedł na wieczny spoczynek w objęcia ziemi — matki młody ochotnik Tadrowski, przywieziony jako dogorywający z frontu poznańskiego. Pogrzeb jego przeobraził się w wielką manifestację patriotyczną. Całe społeczeństwo pospieszyło oddać ostatnią przysługę młodemu bojownikowi za wolność Ojczyzny.

Wreszcie spełniło się najgorętsze życzenie wszystkich W dniu 17 stycznia 1920 r. wkroczyła do Golubia armia generała Hallera. Szał radości ogarnął ludność. W uniesieniu zasypywano kwiatami żołnierzy polskich i witano ich chlebem i solą. Ci, co przeżyli ten moment najwyższej ekstazy patriotycznej, tę najpiękniejszą w tylowiekowych dziejach Golubia chwilę, nie mogą wyrazić słowami ogromu przeżycia wewnętrznego.

W następnych dniach po wyżej wymienionych uroczystościach następowało kolejno przejmowanie wszystkich urzędów niemieckich, dokonywane na mocy zarządzenia „Naczelnej Rady Ludowej“ przez ustanowionych w tym celu obywateli — Polaków. Zarząd miasta przejął po ostatnim urzędującym burmistrzu Meinradzie Franciszek Golus, mianowany pierwszym burmistrzem polskim w Golubiu. Ukonstytuowała się także Rada Miejska, przy pomocy której burmistrz wykonywał najbardziej pilne sprawy dla miasta.

Niedługo jednak cieszyli się Golubiacy niezmąconym szczęściem dopiero co odzyskanej swobody. Pogodny horyzont wolności zaczął się z wolna zaciemniać. Już w czerwcu 1920 r. dochodziły tu wieści o zajęciu przez bolszewików Wilna, Białegostoku, Grodna.



Zygmunt Kalkstein
starosta powiatu wąbrzeskiego

Miasta Golub i Dobrzyń przygotowywały się do walki. Przeszło stu ochotników wyruszyło w bój. Reszta kto tylko zdolny był do noszenia broni, czekała w przygotowaniu na „przywitanie wroga“. W międzyczasie społeczeństwo Golubia znów udzielało gościny Polakom — uciekinierom ze wschodnich rubieży. Wkrótce nawałnica bolszewicka zajęła Dobrzyń i Golub. W ostatniej chwili na rozkaz starosty Dr. Szczepańskiego ewakuowano miasto. Pozostali tylko obcokrajowcy radośnie witający „wybawców“. Niemcy z okolicy Golubia na przyjęcie bolszewików stawiali bramy triumfalne, a Polsce, która ich swoim chlebem karmiła, odwdzięczali się niszczeniem przewodów elektrycznych, ścinaniem słupów telegraf. i burzeniem torów kolejowych. Wreszcie nadszedł dzień „Cudu nad Wisłą“ i bitwy pod Brodnicą, w której także jako oficerowie - ochotnicy udział brali: włodarz powiatu wąbrzeskiego, **Starosta Zygmunt Kalkstein, w 215 pułku ułanów hr. Mielżyńskiego i autor niniejszej pracy** w charakterze dowódcy III baonu 359 pułku p. Bolszewicy, rozgospodarowani w Golubiu, nie orientując się w sytuacji, nie



Obecny wygląd Golubia

wycofali się. Dopiero ogień oddziałów ochotniczych marynarzy, piechoty i żandarmerii, które niespodziewanie wpadły do Golubia, oczyścił miasto ze znienawidzonych gości. Powróciły teraz do Golubia jego dzieci. Lecz niestety, nie wszystkie. Pewna część poległa bohaterską śmiercią na polu chwały.[32])

Dzieje wewnętrzne

III.

a) Stosunki społeczne i gospodarcze.

Wiadomości, dotyczące życia codziennego mieszkańców Golubia w pierwszych wiekach istnienia miasta, są dość skąpe. Podstawowym dokumentem, na którym oprzeć się możemy, jest wspominany dokument lokacyjny Wielkiego Mistrza Michała Kochmeistra z r. 1421. Ze szczupłych danych tam zawartych dowiadujemy się, że miasto rządziło się statutem chełmińskim, stanowiącym zbiór praw obowiązujących miasta i regulującym wzajemne obowiązki, prawa i wolności między zakonem a mieszczanami.

Liczne prawa i przywileje łącznie z korzystnymi warunkami topograficznymi i komunikacyjnymi sprawiły, że wśród ludności panował niezwykły dobrobyt. Świadczy o nim wyjątek z księgi szkód wojennych z r. 1411, z którego wynika, że obywatele golubscy umieszczali kapitały swe w ziemi dobrzyńskiej, będącej od r. 1404 w posiadaniu zakonu, zakładając tu młyny, prowadząc na szeroką skalę handel bydłem, hodowlę owiec i zabezpieczając swą gotówkę na hipotekach tut. nieruchomości.[33])

Dokładniejsze wiadomości o życiu wewnętrznym Golubia płyną dopiero z obfitych źródeł polskich, i to ksiąg radzieckich i ławniczych, oraz protokołów cechowych, zdeponowanych w archiwum biskupim w Pelplinie.

Przemawiają one do nas żywą polszczyzną, niezmiernie dosadną w obrazowym przedstawieniu treści i odzwierciadlają życie mieszczan w różnych jego przejawach, informując o tym wszystkim, co stanowi oś szarego życia codziennego.

W mieście był stan uprzywilejowany (patrycjuszy) i pospólstwa (plebejuszy). Pierwsi byli zwykle bogatymi kupcami i przemysłowcami, z pomiędzy których wybierano urzędników miejskich; drudzy zaś, zajmujący się zwykle rzemiosłem lub drobnym handlem, stanowili pospólstwo, które w rządach miasta bezpośredniego udziału nie brało. Organami ustrojowymi według „Wilkierza“[34]) z r. 1622 były „trzy ordynki“: rada miejska, sąd ławniczy i przedstawiciele „człeka pospolitego“, t. zw. gminscy. Na czele rady stał burmistrz, zwany także prezydentem (z łac. proconsul), a jego „namiestnikiem“ był wiceprezydent, z którym włącznie rada liczyła 7 osób (consules). Wybór burmistrza na zasadzie prawa chełmińskiego odbywał się co roku w dniu św. Katarzyny, patronki miejscowego kościoła. Wybierali go rajcy spośród członków swego grona, przy czym składali przysięgę, że oddadzą głos swój temu, który na to stanowisko najbardziej się nadaje..

Rok urzędowania burmistrza kończył się już na tydzień przed nowymi wyborami, w którym to czasie szafarz prowentów miejskich, czyli rachmistrz zamykał „regestra“, burmistrz zaś przygotowywał sprawozdanie ze swego włodarstwa.

Kontroli ich czynności dokonywali deputowani, wybierani przez gminę. Z obszernych protokołów rewizyjnych, zachowanych w aktach radzieckich, widocznym jest, że pospólstwo posiadało już wówczas ludzi biegłych nie tylko w piśmie, ale i w obowiązującym prawie, którzy tak burmistrzowi jak i też szafarzowi niemało sprawiali kłopotów.

Sądy sprawowali ławnicy, którzy piastowali urząd swój podobnie jak radni miejscy, dożywotnie. Na ich czele stał sołtys, czyli sędzia miejski (Scultetus seu judex), wybierany corocznie razem z burmistrzem. Według „Wilkierza“ nie mógł on być wybierany spośród radnych, a do jego obowiązków należało jedynie przewodnictwo w sądzie; wyroki bowiem wydawali ławnicy, na których czele stał starszy ławnik (archiscabinus).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[32]) Pamiętniki p. Koplińskiego.
[33]) Dr Hans Plehn — Geschichte des Kreises Strasburg pag. 78.
[34]) od słowa „küren“, w ówczesnej niemczyźnie = wybierać.

„Syn nieba“ zmienia tryb życia

„Syn nieba“, absolutny władca Japonii w okresie pokoju poświęcał chętnie chwile wolne od zajęć państwowych badaniom biologicznym. Wojna zmieniła całkowicie tryb życia dostojnego władcy. Cesarz Hirota wstaje obecnie o 7-mej rano, o godzinie 8-mej chwila skupienia przed ołtarzem, poświęconym pamięci przodków. Po krótkiej przechadzce cesarz zamyka się w gabinecie, gdzie do godziny 19,30 załatwia ważne sprawy państwowe.

Cesarz Hirota daje dobry przykład swym poddanym. Wojna nałożyła szerokim rzeszom ludności rozliczne ograniczenia. Cesarz zrzekł się kosztownych i uroczystych szat dworskch. Nie pije zagranicznych win ani likierów, nie pali. Oprawa okularów jest ze zwykłego celuloidu, tak jak u każdego przeciętnego Japończyka. Wszystkie kosztowności cesarskie poszły do skarbca Japonii.

Benzyna potrzebna jest na froncie. W kraju wyszło rozporządzenie, że wszystkie pojazdy mechaniczne muszą być pędzone gazem z węgla drzewnego Cesarz pierwszy zastosował się do nowego rozporządzenia.

Despota powiadają w Europie. — Nie! Pierwszy obywatel swego kraju, skromniejszy w swych wymaganiach od wielu „demokratycznych“ dygnitarzy.

Papugi z Wenezueli zapraszają na Florydę

Na nowojorskiej wystawie światowej znajdują się między innymi pawilon turystyczny, którego osobliwością jest chór 200 papug, wydzierających się od rana do zmroku i składających w minutowych odstępach czasu jedno hasło:

„Come tu Florida“ — jedź na Florydę!

Papugi te pochodzą z San Fernando w Wenezueli, gdzie istnieje szkoła dla papug, w której przy pomocy gramofonu wpaja się w ptaki reklamowe hasła i slogany. Szkoła dzielona jest na klasy: angielską, hiszpańską, portugalską, niemiecką i włoską. W klasie włoskiej kształci się obecnie 30 papug, przy czym rzecz znamienna, haseł, jakich ptaki te wyuczyć się mają dostarczył niemiecki pisarz, autor szeregu haseł i sloganów nie tylko reklamowych ale i przedsiębiorstw oraz politycznych.

Ptaki tak „wyszkolone“, wysyłane są następnie do firm i przedsiębiorstw całego świata. Najliczniejszymi odbiorcami „reklamowych“ papug są amerykanie, którzy cenią każdą nowość, zwłaszcza w dziedzinie reklamy, gdzie oryginalność pomysłu decyduje o atrakcyjności reklamowych haseł. Chór papug wenezuelskich, sprowadzonych przez jedno z florydzkich przedsiębiorstw turystycznych kosztował 50.000 dolarów.

Na świecie jest coraz więcej ludzi

W ciągu ostatnich lat kilka państw w Europie przeprowadziło spisy ludności Ostatnio w styczniu mieliśmy spis ludności w Sowietach, a maju spis ludności w Niemczech. Myśl o spisie ludności nasuwa automatycznie niemal zapytanie — ile też wynosi obecnie zaludnienie globu ziemskiego.

Ostatnie cyfry jakie mamy w tej materii, zestawione na podstawie statystyk ludnościowych poszczególnych państw mówią o 2.087.000.000 ludzi. W ciągu ostatniego wieku liczba ludzi na świecie potroiła się, gdy bowiem w połowie 19-go wieku glob nasz zamieszkiwało około 700 milionów ludzi — to, jak widzimy z podanej powyższej cyfry, obecnie liczba ta jest 3-krotnie wyższa.

Bardzo ciekawe są zestawienia liczebne ludności w samej tylko Europie. W roku pierwszym naszej ery Europę zamieszkiwało 80 milionów ludzi, w roku 1780 Europa liczyła 180 milionów mieszkańców, a roku 1930 485 milionów. Wynika stąd, że w ciągu 19 wieków ludność Europy, mimo licznych wojen, chorób epidemicznych klęsk głodowych, jakie nawiedzały nasz kontynent w okresie średniowiecza, wzrosła o 400 milionów.

KĄCIK DLA DZIECI

Zosia tęskni za Polską

Zosia ma dopiero dziesięć lat. Do Marsylii przyjechała trzy miesiące temu. Tatuś jej dawniej pracował pod Tuluzą i Zosia tam się urodziła, tam wychowała. Tatuś pracę stracił, myślał, że w Marsylii coś dostanie, ale tu nie ma nic, więc mają teraz jechać do Polski. Zosia bardzo, bardzo się cieszy, bo chociaż Polski nigdy nie widziała, ale mamusia opowiadała jej tyle, tyle ślicznych rzeczy o swojej wiosce, gdzie mieszka dziadziuś i babcia Zosi. Zosia wie, że mają pole swoje własne, że tam żytko srebrzyste i złota pszeniczka rośnie, a w zbożu i chabry i maki i ostróżki i kąkole. A za polem jest łąka, wiosną pełna kaczeńców złociutkich, różowych smółek, kukułczego ziela, niezabudek i ktoby tam zliczył ile i jakich jeszcze kwiatów. A przez łąki rzeczka płynie, gdzie chłopcy rybki i raki łowią, a za Zosią las wielki, stary, szumiący, dobry las, bo od św. Jana, aż do późnej jesieni ciągle coś daje. To poziomki, to czarne jagody, to borówki, to maliny, to jeżyny, a grzybków bez liku. To też Zosia bardzo się cieszy i zrozumieć nie może, dlaczego tatuś chciał w Marsylii zostać. Bo jej tu straszno. Nie dlatego, że Marsylia taka duża, nie. Sama z domu nigdzie nie wychodzi, tylko z mamusią. Mieszkają koło starego portu, a tam pełno czarnych się kręci. Są i żołnierze czarni, a są i tacy w białych płaszczach, co mają głowy zabawnie szalami pookręcane. Jak koło nich przechodzi, to ze strachu oczy przymyka. A mamusia nic, a nic się nie boi, taka odważna. I Zosia też chciałaby się nie bać, ale co zrobić, kiedy nie może. Jak raz taki czarny chciał ją po złotej główce pogłaskać, to wrzasku narobiła takiego, że aż policjant przyszedł, a wszystkie koleżanki śmiały się z niej. Bo Zosia ma dużo koleżanek, same Francuzki. A jak do szkoły chodziła, to się uczyła tylko po francusku. — Najlepiej lubi Zosia niedzielę, bo wtedy z mamusią i z tatusiem idzie do kościoła. A kościół stoi wysoko, wysoko, na górze. Trzeba po schodach iść długo, długo. Zosia idzie, idzie coraz przysiądzie, odpocznie i rozgląda się dokoła. A już najpiękniej przy samym kościele, bo całą wielką Marsylię widać, jak na dłoni. I cieszy się Zosia i śmieje się, że te domy, co się jej na dole takie duże zdawały, są teraz takie maleńkie. I wszystkie takie, jakieś inne, jak kreseczki, a tyle tego! I każdej niedzieli patrzy i napatrzyć się nie może i cieszy się zawsze, jakby to wszystko poraz pierwszy widziała. Tylko tej góry i kościoła będzie żałować, bo to najpiękniejsze. A Matka Boska jest tu cudowna. Ale mamusia opowiadała, że Częstochowska jest piękniejsza i o całej Polsce myśli, Polski Królowa, a ta na kościele stoi, na morze patrzy i marynarzami się opiekuje. Zosia zawsze z mamusią na targ chodzi. Lubi się przyglądać całym stosom przeróżnych warzyn i owoców, tylko rybnego targu nie lubi. Rybki są śliczne, ale oprócz rybek tyle jest różnych ślimaków, tyle strasznych, szkaradnych potworków morskich. A kiedy ludzie podchodzą, biorą ślimaki, cytrynę, albo czerwonym płynem kropią i żywe zjadają, to na Zosi aż skóra cierpnie, przymyka oczy i trzęsi się cała. I myślą przenosi się Zosia do Polski, do dziadzi i babci, gdzie będzie chlebek czarny-razowy, miodem pachnący. Jeszcze go nigdy Zosia nie widziała, ale mamusia mówiła, że najlepszy na świecie. I masełko i mleczko świeże od krówki, co się krasulą nazywa. Bardzo się Zosia cieszy, że niedługo to wszystko zobaczy i że będzie miała koleżanki, z którymi, jak z mamusią i tatusiem będzie można mówić po polsku.

J. O.

Niezadowolone macoszki

Na trawniku w pewnym ogrodzie zasadzono pełno macoszek. Z brzegu rósł bluszcz a w środku macoszki o najpiękniejszych barwach: niebieskie i żółte, złotawo-brunatne i ciemno-czerwone, a wszystkie miękkie jak najpiękniejszy aksamit.

Przyjrzyjcie się jednak takiej macoszce, wszakże ma twarz zagniewaną i jakby niezadowoloną z czegoś. Dlaczego tak wygląda? Zaraz wam to powiem: krótko przedtem usiadły sobie przy macoszkach dwie dziewczynki. Jedna z nich młodsza czytała powiastkę o sierotce, która miała drugą matkę, macochę i to bardzo niedobrą.

Możecie sobie wystawić, na kogo się macoszki gniewały? Oczywiście na ową niedobrą machochę.

— Potrzebne to — rzekł jeden z kwiatuszków, — że się dzieciom opowiada takie powiastki niemądre. Czy już wszystkie macochy na świecie są niegodziwe i dokuczają swym dzieciom? Wszakże są i bardzo dobre i kochające!

Inna macoszka przywtórzyła, mówiąc:

— Powinneśmy się wstydzić naszego imienia!

Nagle z bram niebieskich wytknęło słońce głowę, wołając:

— Dzień dobry, macoszki! A czego wy takie smutne?

Macoszki opowiedziały słońcu powód smutku, mówiąc w końcu:

— Słoneczko miłe, wszak my nie jesteśmy niedobrymi, przeciwnie, my dzieci bardzo kochamy.

— Tak, tak, moje kwiatuszki — odrzekło słońce — bajka o złej macosze nie jest prawdziwą, dużo, dużo macoch jest dobrych dla swych dzieci — pasierbów. Ale powiem wam coś: namyślcie się, czym byście mogły dzieciom sprawić radość na dowód, że je kochacie. Czy umiecie gotować np. herbatę?

Macoszki smutno potrząsły główką:

— Nie, gotować umieją tylko nasze krewne na wsi, te dziko rosnące macoszki. Gotują one bardzo smaczną herbatę dla chorych dzieci, aby wyzdrowiały.

Macoszki pytały się słońca, czyby im nie było wolno tej herbaty gotować. Słońce odpowiedziało:

— Jakże możecie gotować w tak pięknych aksamitnych sukienkach. Wymyślcie coś innego.

Wtem słońce odwołano, więc znikło za chmury i już też nie powróciło. Macoszki znów były same i zaczęły się namyślać. Namyślały się całe popołudnie, cały wieczór, a nazajutrz z rana od nowa się namyślały, ale nic jakoś nie mogły wymyśleć.

Ale otóż zjawił się ktoś, który macoszkom dopomógł. — Młoda kobieta jakaś weszła do ogrodu. Ujrzawszy liczne macoszki, urwała lilijową i cichym głosem rzekła:

— Macoszki śliczne, jestem macochą, lecz kocham moją Elżynię. Zerwę z was kilkanaście i przystroję wami obraz pierwszej mamy mojej Elżuni, a tym jej sprawię radość.

Macocha przystroiła pokój w domu i obraz pierwszej mamy Elżuni. Mama już była w niebie i pozostawiła Elżunię samą na ziemi. Obraz pięknie wyglądał, okolony całkiem macoszkami, w ich barwnych aksamitnych sukienkach. Gdy macocha ostatni kwiatek wkładała na ramię, weszła Elżunia do pokoju. Przypatrywała się zdumiona i zaraz podbiegla do swej drugiej mamy, pocałowala ją serdecznie i zawołała:

— Jakaś ty dobra, mamo!

Macoszki zamyślone rzekły:

— Oj, gdyby to wszystkie dzieci widziały i słyszały, nigdyby już nie mówiły, że macochy są niedobre i nie kochają swych pasierbów.

ZA CHATYNKĄ ŁĄKA

Za chatyńką — łąka
wiatr się po niej błąka,
a za łąką — gaik
zielenią się mai.
Za gaikiem — zboże
złoci się, jak może,
a za zbożem — głogi,
pełne kolców srogich.
Za głogami — hreczka,
a za hreczką — rzeczka,
a za rzeczką — wyka
obok zagajnika.
A przy zagajniku —
siwych mchów bez liku,
a za mchem — polana
kwieciem zasypana.
Za polaną — piasek,
za piaskami — lasek,
a za laskiem — błonie
w blaskach słońca tonie.
A za błoniem — góra,
wszyscy wiecie, która;
przy tej górze — chatka,
za nią — szosa gładka,
a za szosą...
Boże!
Któż spamiętać może!
Czyż się zliczyć uda
polskiej wioski cuda?

Skąd się wzięły u nas ziemniaki?

Matka podała właśnie na stół ziemniaki z kapustą.

— Co dzień tylko te ziemniaki i ziemniaki, sprzykrzyć się mogą, doprawdy — zawołała Jadwisia, która krzywiła się zawsze na wszystko.

Starszy od niej o cztery lata Staś, który lubił czytać rozmaite ciekawe książeczki i potem miał zwyczaj udawać z wielką powagą, że wszystko umie, spojrzał na siostrę przez ramię trochę lekceważąco. Tak się bowiem szczęśliwie złożyło, iż właśnie wczoraj dowiedział się z jednego pisemka o ziemniakach.

— Ciekawym, czy inne potrawy nie sprzykszyłyby ci się przdzej, niż smaczne ziemniaki, rzekł, kiwając z powątpiewaniem głową.

Jadwisia wzruszyła ramionami, lecz po chwili zapytała, jakby nigdy nic:

— Skąd się też „te nudne" ziemniaki u nas wzięły?

— Mogę ci o tym powiedzieć dokładnie, odparł Staś, i nie mógł ukryć dumy.

Otóż w Europie do szesnastego wieku nie znano wcale ziemniaków...

— Jakżeż to było dobrze — przerwała złośliwie siostra.

— Wcale nie dobrze, bo ludzie jedli za to więcej kaszy, odpowiedział Staś.

Jadwisia krzyknęła z przerażenia. (Wiadomo — kaszą dzieci straszą).

— Dopiero pod koniec szesnastego wieku — zaczął znowu Staś — przywieziono z Austrii do Włoch tę świetną jarzynę, którą nazywano „tartoffeli". Wkrótce Włosi zrozumieli, że można z tej rośliny wielkie ciągnąć korzyści, a papież wydał nawet polecenie, aby w jego państwie wszystkie leżące odłogiem grunty obsadzić ziemniakami. Z Włoch przedostały się ziemniaki do Holandii, potem do Anglii. Anglicy zaś wprowadzili je do Francji i Belgii. Ale wtedy nikt jeszcze nie myślał, że mogą one być pożywieniem dla ludzi. Przeważnie żywiono nimi inwentarz domowy. A ludzie zamożniejsi jadali przeważnie mięsiwo, ubożsi znów żywili się chlebem praśnym i hreczaną kaszą.

— To w takim razie wolę już ziemniaki — westchnęła Jadwisia.

— Jakbyś była naprawdę głodna, tobyś wszystko z apetytem jadła, bo nic też innego, tylko głód zmusił ludzi w drugiej połowie XVIII wieku do spróbowania tej jarzyny. Za czasów Ludwika XVI, króla francuskiego, ziemniaki znalazły się nawet na królewskim stole. Wtedy to przesłano je w darze Stanisławowi Poniatowskiemu, ostatniemu królowi polskiemu.

Dziewczyna słuchała zdziwiona.

— Skąd ty to tak wszystko wiesz, Stasiu, zapytała.

— Jeszcze i to ci powiem, że od tego czasu ziemniaki rozpowszechniły się po całej Polsce i znajdują się zarówno w najuboższych zagrodach, jak i na dworach najwybredniejszych bogaczów. Stały się one dla większości ludzi codziennym pożywieniem.

— Masz słuszność, Stasiu, bez ziemniaków byłoby ludziom naprawdę ciężko — rzekła przekonana Jadwisia.

Jak się w książeczce pokłóciły literki

Raz się pokłóciły w abecadle literki, która z nich najważniejsza.

„W" mówiło, że nie ma od niego ważniejszej litery, bo na „W" jest i Warszawa i Wisła i Wawel i Wilno i jeszcze wiele innych nazw. „K" oburzyło się na to ogromnie.

— Jakto? Ja na pewno większą odgrywam rolę — powiedziało — bo przecież na „K" zaczyna się Kraków, a chyba nie ma ważniejszego miasta w Polsce.

—Ha, ha, ha — roześmiało się „P" — a nie pomyślałeś głupia literko, że ja mogę być ważniejszą literką, bo na „P" jest Polska, Polacy, Polki — i takie piękne miasto, jak Poznań i całe Pomorze. Nawet nie ma co gadać, przecież od razu wiadomo, że „P" jest królową liter w polskim alfabecie.

Obrażone „K" odwróciło się tyłem do „P" i mruknęło pod nosem:

— Nie będę się kłócić, bo przecież sama wiem, jaką jestem literą, — bo i Katowice i Kutno i Kazimierz....

Na to znowu odezwało się „B".

— Ba, możebyście sobie przypomnieli, że istnieje rzeka Bug i miasto Brześć, a w Warszawie jest pałac, w którym mieszkał Marszałek Piłsudski — pałac ten nazywa się Belweder, chyba o tym nie zapomnieliście?

— Cóż jest ważniejszego od Gdyni — krzyknęło „G" — albo od Górnego Śląska?

— A Lwów — przerwała literka „L". Czyż Lwów nie ma żadnego znaczenia?

Rozkrzyczały się literki na dobre. Tak krzyczały i krzyczały, że słychać je było w całej książeczce.

I wtedy głośno, bardzo głośno odezwała się literka „ó".

— Przestańcie się kłócić koleżanki, doprawdy nie ma o co — wszystkie jesteście równie ważne, ale każda z osobna właściwie nic nie znaczy. Ja naprzykład nie mogę się niczym pochwalić, bo żadna nazwa nie zaczyna się na „Ó". Ale bez „ó" nie byłoby nazwy „Kraków", ani Lwów, a znowu bez „U" Bugu, bez „y" „Gdyni", bez „e" Belwederu, bez „i" Wisły.

Widzicie więc, że wszystkie literki w alfabecie są równie ważne. Dlatego też śmieszne wydają mi się wasze kłótnie.

Literki bardzo się zawstydziły i od tego dnia nie prowadziły już takich niemądrych sporów.

M. J.

„Głos Pomorza“

Listonosz

odwiedzi w tych dniach naszych abonentów pocztowych, aby umożliwić im odnowienie prenumeraty na miesiąc **lipiec za 0,95 zł już z odnoszeniem** do domu. Naszych abonentów, którzy odnawiają prenumeratę u listonoszy, prosimy to uczynić niezwłocznie, by zapewnić sobie regularną dostawę pisma przy zmianie miesiąca.

KRONIKA

Kalendarzyk

23 Czerwiec — **Piątek**
Wandy, Zenona
Słońca w. 3,15 z. 20,1
Księżyca w. 10,35 z. 23,6

24 Czerwiec — **Sobota**
Św. Jana Chrzciciela
Słońca w. 3,15 z. 20,01
Księżyca w. 15,25 z. 23,59

25 Czerwiec — **Niedziela**
Prospera, Wilhelma
Słońca w. 3,15 z. 20,01
Księżyca w. 20,35 z. 23,59

WĄBRZEŹNO

● **Wiadomości parafialne.** W niedzielę po nieszporach zebranie Matek Różańcowych. W niedzielę przyszłą Panien Różańcowych.

W środę wieczorem o godzinie 8-mej ostatnie zebranie wszystkich zarządów bractw i towarzystw przed świętem parafialnym w biurze parafialnym. Kolekta ostatnia przyniosła 75 złotych, za które składa się serdeczne Bóg zapłać. Niedzielną kolektę w myśl rozporządzenia Kurii Biskupiej przeznacza się na koszta połączone z urządzeniem Kongresu Eucharystycznego w Gdyni. W czwartek uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła. Nabożeństwa jak w niedzielę i święta, o 10,30 w Stanisławkach. Z okazji Kongresu Eucharystycznego, który się rozpoczyna w dzień święta Apostołów Piotra i Pawła zarządził ks. Biskup na początek i koniec Kongresu to jest 29 bm o godzinie 17 pod wieczór oraz 1 lipca o godzinie 10 pod wieczór uderzyć w dzwony przez 10 minut, w sobotę natomiast 1 lipca o godzinie 4 po południu urządzić Godzinę Świętą i złączyć się w ten sposób z Kongresem w Gdyni.

Podaje się do wiadomości, że remonty około kościoła są ukończone, w ostatnich tygodniach zostały odrestaurowane i odmalowane bramy żelazne, drzwi kościelne z kruchtą, trupiarnia została wewnątrz odrestaurowana. Koszta połączone z tymi remontami są pokryte częściowo, pozostałe jeszcze koszta ma pokryć kiermasz parafialny, który urządza się w niedzielę przyszłą 2 lipca w Strzelnicy i na boisku, a na wypadek niepogody na salach p. KOSTRZEWY.

Wszystkich parafian zapraszamy jak najserdeczniej do brania udziału w tym święcie parafialnym, z tego powodu odprawi się w przyszłą niedzielę po sumie procesję, nieszpory natomiast już o godzinie 2-giej z Wystawieniem i krótką nauką dla Pań Różańcowych. Absolucja dla III Zakonu w czwartek po smie i po nieszporach.

● **Tydzień Propagandy Rzemiosła.** Rzemiosło Polskie Katolickie miasta Wąbrzeźna urządza dnia 25 czerwca 1939 roku z okazji **„TYGODNIA PROPAGANDY RZEMIOSŁA“** uroczysty obchód z następującym progr.

Godzina 10-ta Zbiórka Organizacji i Towarzystw na dziedzińcu szkoły męskiej ze sztandarami;

Godzina 10,30 Wymarsz do kościoła;

Godzina 11-ta Uroczyste nabożeństwo, po nabożeństwie AKADEMIA w sali hotelu „DWÓR WĄBRZESKI“.

PROGRAM AKADEMII:

1) **Zagajenie i przywitanie gości**
2) **Przemówienie przedstawicieli władz i społeczeństwa**
3) **Śpiew „LUTNI“**
4) **Wiersz**
5) **Referat u**
6) **Wiersz**
7) **Śpiew „LUTNI“**
8) **Pożegnanie absolwentów Szkoły Dokszt.**
9) **Zakończenie — „Boże coś Polskę“.**

Godzina 15-ta KONCERT w ogrodzie „STRZELNICA“.

● **Pokwitowanie.** Na najbiedniejszych miasta wpłacił p. **Mieczkowski Wacław zł 5** za wstęp do Muzeum w Niedźwiedziu.

● **Egzamin urzędniczy.** Urzędnicy Urzędu Skarbowego w Wąbrzeźnie pp. **Zbigniew Wielkeszewski i Stoppa Jan** złożyli przed Izbą Skarbową w Grudzidądzu egzamin II kl. dla pracowników administracji skarbowej.

● **Absolwentka Seminarium Pedagogicznego. P. Pielówna Matylda** złożyła egzamin w Państwowym Seminarium Pedagogicznym w Toruniu.

● **Obchód Dni Morskich i Kolonialnych. W sobotę, dnia 24 czerwca 1939 roku o godzinie 11,30 odbędzie się na sali Sejmiku Powiatowego zebranie organizacyjne Komitetu obchodu „Dni Morskich i Kolonialnych“, na które wszystkich pp. Przedstawicieli organizacyj zapraszam.**
Marchwicki, w-prez. dr Podlaszewski, skarb.

● **Na akcję letnią naszych drużyn harcerskich odbędzie się w niedzielę, dnia 25 bm.** zbiórka uliczna. Należy się spodziewać, że społeczeństwo nie będzie szczędziło hojnych darów na tegoroczną akcję letnią harcerstwa, obejmująca „służbę pracy“ dla obronności Państwa.

● **Sprawne wykrycie kurokradów.** — Wczoraj w nocy na gospodarstwie p. prof. **Różyckiego w Rozgarcie** wykradziono 11 kur. Sprawnie przeprowadzone dochodzenia Policji według poszlak podanych przez poszkodowanego, doprowadziły już w ciągu przedpołudnia do ujęcia 2 sprawców, robotników rolnych, z których jeden był krótki czas zatrudniony u poszkodowanego. Podczas doprowadzenia do posterunku P. P. jeden zbiegł, został jednakże natychmiast ponownie przytrzymany. Kury znajdowały się opócz jednej, prawdopodobnie już przez sprawców spożytej, u pewnej handlarki na ul. Polnej.

● **Pielgrzymka do Częstochowy organizowana przez III Zakon, wyjeżdża dnia 7 lipca a wraca dnia 9 lipca 1939 roku. Cena biletu w obie strony z Torunia wynosi 11 zł.**

Gotówkę na bilet prosimy wpłacić w biurze parafialnym najpóźniej do 30 bm.

● **CYRK.** Wszystkim amatorom sztuki **„ludu wędrownego“ radzimy odwiedzić Cyrk** na Targowicy Miejskiej. Obfity program jego obejmuje produkcje z repertuaru dobrego „variete“ ze specjalnym uwzględnieniem sztuki akrobatycznej.

● **Salon fryzjerski dla Pań.** Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dziale reklamowym p. MARII KRUCZKOWSKIEJ, która otworzyła na ulicy Marszałka Piłsudskiego 24 salon fryzjerski wyłącznie dla Pań.

Wieloletnia praktyka w większych miastach daje rękojmię, że p. KRUCZKOWSKA prowadzić będzie nowy zakład na wyżynach.

Z Powiatu

GOLUB

— **Zebranie Oddziału O. Z. N. w Golubiu** odbyło się w czwartek, dnia 22 bm. Zebranie zagaił Prezwodniczący Obwodu O. Z. N. p. **Szczuka,** następnie podał do wiadomości ostatnie zarządzenia i okólniki Okręgu i Centrali. Po dyskusji przystąpiono do uzupełnienia Prezydium Oddziału OZN. **Golub,** który obecnie jest jak następuje: Przewodniczący — **Strzelewicz Paulin,** kupiec; I wiceprzewodniczący — **Gotszalk Teodor,** dyrektor; II wiceprzewodniczący — **Warszewski Edward,** adwokat; sekretarz — **Mikuła Antoni,** sekretarz miejski; zastępca sekretarza — **Janowski Bronisław;** skarbnik — **Reiske Artur,** burmistrz; członkowie Rady Oddziałowej: pp. **Woroch Michał,** kupiec; **Wolff Brunon,** kierownik szk.; **Roskwitalski,** nauczyciel; **Grzeszewska Stanisława,** żona kupca; **Witomski Alfons,** mistrz ślusarski; **Wiliński Jan,** handlarz; **Miedzianowski Jan,** sekretarz sądowy; **Lasota,** nauczycielka. Uchwalono zwołać następne zebranie ogólne na dzień 15 lipca br. w Domu Miejskim, na które zaproszony zostanie jeden z posłów.

Złóż dar na

T.C.L.

Szpital Zakonu Joanitów w Wąbrzeźnie

przeszedł na własność powiatu wąbrzeskiego

Przy likwidacji znaleziono przygotowany materiał na flagę hitlerowską

Zarządzeniem p. Wojewody z dnia 20 bm. 1939 roku na zasadzie art. 26 pkt. 4 prawa o stowarzyszeniach PROWINCJA PRUSKA NIEMIECKIEGO ZAKONU JOANITÓW UZNANA ZOSTAŁA ZA NIEISTNIEJĄCĄ z mocy prawa.

Jednocześnie Pan Wojewoda wyznaczył likwidatorów majątku Zakonu Joanitów w osobach panów:

Adw. J. TOMCZAKA i dra A. REDIGERA w Tczewie oraz adw. J. KUŻAJA i lekarza powiatowego dra W. WOŹNIEWSKIEGO w Wąbrzeźnie.

Własnością zakonu były szpitale w Tczewie i Wąbrzeźnie. Oba szpitale wspomniani likwidatorzy przejęli z dn. 21 czerwca 1939 roku.

Pełna nazwa zakonu w języku niemieckim brzmiała: „Genossenschaft der Ritter der Balley Brandenburg des Johanitter Ordens in der Ordensprovinz Republik Polen“.

Zakon Joanitów powstał w początku jednastego wieku, (w 1048 r. wybudował szpital w Jerozolimie) a w okresie reformacji uległ rozdwojeniu na oddzielne grupy: katolicką i protestancką. Katolicka grupa istnieje dotychczas pod nazwą: „Kawalerów Maltańskich“. Właściwie zakon przestał istnieć w 1798 r., a od tego czasu zakon stał się stowarzyszeniem świeckim.

Na obszarze prowincji pruskiej działała grupa protestancka, która od dnia 23 maja 1812 roku nasiła nazwę królewsko-pruskiego Zakonu Joanitów. Nominalnym celem zakonu była działalność charytatywna w postaci opieki nad chorymi. W rzeczywistości było to stowarzyszenie wybitnie ekskluzywane, do którego dostęp miała wyłącznie niemiecka arystokracja rodowa. Działające na obszarze województwa pomorskiego stowarzyszenie winno było podporządkować się ustawie o stowarzysz. i zarejestrować się we właściwym urzędzie, czego stowarzyszenie nie uczyniło, wobec czego uznane zostało przez władze za nie istniejące z mocy prawa.

Zakład Zakonu Joanitów, którego ostatnim opiekunem był p. v. KRIESS z SŁAWKOWA stanął swego czasu dzięki poważnej pomocy finansowej samorządu powiatu wąbrzeskiego, sięgającej blisko 100 tysięcy marek niem.

Pomoc ta udzielona była naówczas pod tym warunkiem, że w razie zlikwidowania Zakładu, majątek jego przechodzi na samorząd powiatowy.

Przez likwidację zatem wąbrzeskiego zakładu Zakonu Joanitów Wydział Powiatowy pow. wąbrzeskiego odzyskał automatycznie swoją własność, i nie było żadnego „rabunku“ własności niemieckiej — jak to obłudnie głosiło radio niemieckie.

Cały personel dotychczasowy został natychmiast zwolniony, a czynności „diakonisek“ przejęły „SIOSTRY SŁUŻEBNICZKI“ z Pleszewa.

Kierownictwo szpitala powierzono p. Dr. KAWCZYŃSKIEMU z Wąbrzeźna.

Znamienny jest fakt, że przy przejęciu inwentarza Zakładu przez likwidatorów znaleziono sztuki białego, czarnego i czerwonego płótna, przygotowane na sporządzenie flagi hitlerowskiej w razie wkroczenie „oswobodzicieli“.

Społeczeństwo polskie z uznaniem i z wdzięcznością władzom polskim wita fakt oddania dotychczasowego ośrodka niemczyzny w ręce polskie — na co czekało już przez długie lata — i niewątpliwie udzieli obecnemu Zakładowi Powiatowemu szerokiego poparcia.

Przed zlotem „Sokoła“ w Golubiu

W dniu 9 lipca odbędzie się w Grodzie n. Drwęcą Zlot „Sokołów“ Toruńskiego Okręgu

W ramach obchodu 700-lecia miasta Golubia odbędzie się w mieście tym w dniu 9 lipca 1939 roku Okręgowy Zlot „SOKOŁA“ Toruńskiego Okręgu, w którym uczestniczyć będą sokoli z powiatów toruńskiego i wąbrzeskiego, a więc z Torunia, Chełmży, Lubicza, Wąbrzeźna, Kowalewa, Golubia, Dźwierzna itd., a także z Brodnicy, Włocławka, Rypina, Lipna i Grudziądza.

W dniu tym Sokolstwo toruńskiego okręgu złoży hołd 700-letniej tradycji i przeszłości zasłużonego Grodu n. Drw., to też jeden z punktów bogatego programu sokolich ćwiczeń Zlotowych zatytułowany jest „Hołd Sokolstwa dla miasta Golubia“, ćwiczenie to wykonają wspólnie Sokolice i Sokoli pod takt pieśni, ułożonej do słów znanego wieszopisarza p. A. Felchnerowskiego z Torunia.

Ostatnio odbyło się w Hotelu Centralnym w Golubiu posiedzenie zarządu okręgowego „SOKOŁA“ przy udziale przedstawicieli społeczeństwa golubskiego. Zebraniu przewodniczył prezes okręgowy „SOKOŁA“ p. red Czerwiński z Torunia. W toku ożywionych obrad ustalono program zlotu okręgowego „Sokoła“ na dzień 9 lipca br. oraz wybrano poszczególne komisje zlotowe, których zadaniem jest należyte przeprowadzenie wszelkich przygotowań, aby impreza ta wypadła pod każdym względem doskonale.

Do przygotowanej imprezy zlotu sokolego w Golubiu odnoszą się nader przychylnie zarówno władze państwowe jak i samorządowe, a więc p. starosta powiatowy Kalkstein który „Sokołowi“ okazuje jak najdalej idące poparcie, dalej wojsko oraz zarządy miasta Wąbrzeźna, Golubia i Kowalewa z pp.: burmistrzami Schwarzem, Reiskem i Puciatą na czele.

Należy więc oczekiwać, że społeczeństwo powiatu wąbrzeskiego, a szczególnie bliższej okolicy Golubia weźmie jak najliczniejszy udział w zlocie sokolim w dniu 9 lipca 1939 roku, dzięki czemu zlot ten, stanie się wielką i wspaniałą manifestacją narodową, która zwłaszcza w dzisiejszym doniosłym i ważnym okresie przyczyni się do podniesienia ducha narodowego wśród najszerszych mas.

Niechaj więc hasłem dla mieszkańców powiatu wąbrzeskiego będzie: „Wszyscy w dniu 9 lipca na ZLOT „SOKOŁA“ do GOLUBIA“!

01049

● W odpowiedzi na liczne zapytania naszych Czytelników wyjaśniamy, iż ostatni wykaz osób zamieszczony pod tytułem „Na obronność Państwa" zawierający m. in. kwotę dotyczącą KS. PROBOSZCZA KOWNACKIEGO z GOLUBIA, podawał wyłącznie subskrybentów P. O. P.

■ Z SREBRNEGO EKRANU. W kinie „SŁOŃCE" dziś po raz ostatni piękny film pt. „DLA CIEBIE SENORITO".

Jutro w sobotę o godzinie 20,45 oraz w niedzielę o godzinie 17,00 i 20,45 wyświetlany zostanie jeden z najlepszych filmów ostatnich czasów pt.

K R Z Y K U L I C Y
z VIVIANE ROMANCE i PIERRE RENOIR w rolach głównych.

Film ten poteężny o gębokiej treści przedstawia dzieje kobiety, którą los prowadzi przez poniżenie do wielkiej miłości.

● **Nowy podział państwa na okręgi inspekcji pracy.** Z dniem 1 lipca 1939 roku wejdzie w życie rozporządzenie w sprawie nowego podziału terytorialnego Rzplitej na okręgi i obwody inspekcji pracy.

Okręg 11-ty obejmuje woj. pomorskie. Siedziby okręgów inspekcji mieszczą się w miastach wojewódzkich.

● **Sezonowe ograniczenie egzekucji w rolnictwie.** Ministerstwo skarbu przygotowuje wydanie zarządzenia ograniczenia niektórych czynności egzekucyjnych u rolników w okresie prac żniwnych oraz siewów jesiennych. Ograniczenie czynności egzekucyjnych w rolnictwie ma dotyczyć wszystkich warsztatów rolnych, przede wszystkim jednak w stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, których wymiar podatku gruntowego za rok 1939 nie przekracza kwoty 110 zł.

● **Ulgowe przejazdy kolejowe dla dzieci.** Latem i na jesieni br. zorganizowany będzie okres ulgowych przejazdów dla dzieci do 14 lat w towarzystwie osób starszych. Ulgi wynieść mają 75 procent ceny normalnego biletu. Podobne przejazdy organizowane były od lat dwóch i cieszyły się wielkim uznaniem małych pasażerów. W tym roku nastąpiła zmiana na gorsze, albowiem przejazdy nie będą bezpłatne jak lat ubiegłych, ale ulgowe.

RUCH TOWARZYSTW

— Na podstawie par. 13 pkt. a (statutu Stow. O. S. P.) w Wąbrzeźnie oraz w oparciu o uchwałę Zarządu z dnia 14 czerwca 1939 r. zwołuje się niniejszym roczne walne zebranie Stow. O. S. P. w Wąbrzeźnie na dzień 1 lipca 1939 roku na godzinie 19,30 do świetlicy strażackiej w Wąbrzeźnie przy ulicy Matejki nr 5 z nast. porządkiem obrad:

1) Zagajenie przez druha prezesa.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
3) Wybór przewodniczącego i powołanie przez tegoż dalszych 2—4 asesorów i sekretarza, jako prezydium zgromadzenia.
4) Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1938/1939 przez:
   a) prezesa,
   b) naczelnika,
   c) skarbnika,
   d) sekretarza,
   e) mechanika i gospodarza,
   f) komisji rewizyjnej.
5) Dyskusja nad sprawozdaniami.
6) Zatwierdzenie sprawozdań z działalności zarządu, kasowych oraz komisji rewiz.
7) Uchwalenie planu działalności i budżetu na rok 1939/40.
8) Ustanowienie wysokości składek członkowskich dla członków czynnych i wspierających.
9) Wybór Komisji Rewizyjnej w składzie przewodniczącego i 2 członków oraz zastępców.
10) Wolne głosy i wnioski bez uchwał.
11) Zamknięcie.

Prawo głosowania posiadają: członkowie czynni i członkowie wspierający o ile zapłacili składki członkowskie do marca 1939 roku.

Lista uprawnionych do głosowania, leży do wglądu u druha skarbnika Nowickiego. Kto z członków na tej liście nie figuruje ma prawo odwołać się do walnego zgromadzenia.

Szczegółowe sprawozdanie kasowe za rok 1939-40 wyłożone jest do przejrzenia u drh. skarbnika NOWICKIEGO w Ratuszu.

Z A R Z Ą D

UWAGA: Na wypadek nieprzybycia dostatecznej liczby członków odbędzie się tegoż dnia w oznaczonym lokalu o godzinie 20-ej drugie walne zebranie bez względu na liczbę obecnych członków.

Na obronność Państwa

SUBSKRYPCJE NA POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

Zarząd Gminy Wąbrzeźno

Rumiński Leon 100 zł, Zieliński Franciszek 60 zł, Sipak Franciszek 60 zł, Lasecki Stanisław 60 zł, Sowa Grzegorz 40 zł, Załęski Stanisław 40 zł, Banaś Sebastian 40 zł, Wasilewski Antoni 40 zł, Zamorski Ignacy 20 zł, Latawiec Edward 20 zł, Montewski Kazimierz 20 zł, Halina Jan 20 zł, Janusz Agnieszka 20 zł, Tylicki Jan 20 zł, Jakielczek Józef 20 zł, Kawski Józef 20 zł, Heyka Bronisław 20 zł, Górski Franciszek 20 zł, Wójcik Jan 20 zł, Lipiński Kazimierz 20 zł, Bryks Ignacy 60 zł, Kotyka Jan 20 zł, Lotarski Władysław 20 zł, Gerlach Karolina 20 zł, Henk Ryszard 20 zł, Żurawski Władysław 20 zł, Złotowski Stefan 20 zł, Seweryniak Władysław 60 zł, Rakoca Kazimierz 100 zł, Kowalski Bronisław 100 zł, Huse Paulina 60 zł, Hell Leopold 40 zł, Drawert Otto 60 zł, Nehring Hermann 20 zł, Gogolin Fryderyk 20 zł, Majder Jan 20 zł, Lange Emil 20 zł, Naftyński Maksymilian 100 zł, Kochanek Andrzej 100 zł, Siebenhaar Kurt 60 zł, Weselak Jan 20 zł, Wróbel Wawrzyniec 20 zł, Job Wilhelm 20 zł, Steinberg Hans 20 zł, Bober Stanisław 20 zł, Piechocki Stanisław 100 zł, Korthals Ernst 40 zł, Seling Alfred 20 zł, Osetek Kazimierz 20 zł, Kaczmarek Jan 20 zł, Kiełbowicz Walenty 20 zł, Zwoliński Wawrzyniec 20 zł,

Zarząd Gminy Dębowałąka

Fogel Józef Jaworze 20 zł, Nycz Józef 20 łz, Egerth Meta 20 zł, Nadolny Jakub 20 zł, Musiałkiewicz Józef 20 zł, Tylman Jan 20 zł, Klugiewicz Mincenty 20 zł, Wehrmann August 40 zł, Köller Erik 20 zł, Obremski Juliusz 20 zł, Köller Henryk 20 zł, Hauer Willi 20 zł, Potorski Aleks. 20 zł, Juchta Aleks. 20 zł, Róg Marianna 20 zł, Pytanowski Piotr 20 zł, Karski Jan 20 zł, Melerski Bronisław 20 zł, Tokarska Anna 20 zł, Przystalski Julian 20 zł, Skocki Bernard 20 zł, Lewandowski Ludwik 20 zł, Pruszak Jan 20 zł, Ochotnicza Straż Pożarna 20 zł, Peglau Bronisława 20 zł, Węgrzyn Michał 20 zł, Błaszkiewicz Marianna 20 zł, Kozłowski Franciszek 20 zł, Grzymowicz Leon 20 zł, Affelt Alojzy 20 zł, Engel Gustaw 60 zł, Kuczkowska Elżbieta 40 zł Schlak Bernard 20 zł, Schlak Elżbieta 20 zł, Roskosz 20 zł, Kasa Gromadzka 200 zł, Jaranowski Bronisław 40 zł, Gralla Jan 20 zł, Zielińska Helena 20 zł, Wańczyk Michał 20 zł, Macikowski Kazimierz 20 zł, Harnak Hermann 20 zł, Grove Jan 40 zł, Pestkowska Elżbieta 20 zł, Windoporski Feliks 60 zł, Banaś Marcin 60 zł, Pilek Julia 20 zł, Jaszkowska Helena 20 zł, Manczorska Anna 20 zł, Jodischke Gustaw 20 zł, Glawe Natalia 20 zł, Kilanowski Władysław 20 zł, Bliźniak Władysław 20 zł, Bartłomiejus Marcin 20 zł, Spółdzielnia Mleczarska 20 zł.

Zarząd Gminy Wielkie Rychnowo

Stawarz Stanisław 20 zł, Tyrchan Stanisław 20 zł, Bauchrowicz Augustyn 100 zł, Kasiewska Marta 20 zł, Podgórski Edward 20 zł, Masłyk Stanisław 20 zł, Szałach Teofil 60 zł, Budniewski Jan 20 zł, Pawlikowski Mieczysław 20 zł, Leczek Stanisław 20 zł, Sobczak Stanisław 60 zł, Dzieci Szkoły powszechnej 40 zł, Dąbrowski Władysław 40 zł, Jankowski Andrzej 20 zł, Kern Arnold 20 zł, Wolfram Anna 20 zł, Schmidt Wilhelm 20 zł, Wegner Lida 20 zł, Ochotnicza Straż Pożarna 20 zł, Zygler Hermann 20 zł, Zarząd Gminny 1000 zł, Kaczmarczyk Stanisław 40 zł, Wojciechowski Maksymilian 20 zł, Fiałkowski Piotr 20 zł, Krause Ferdynad 20 zł, Thies Hugo 100 zł, Kaliszewski Lambert 20 zł, Sowiński Józef 20 zł, Sowiżrał Jan 20 zł, Jaworski Teodor 40 zł, Czyżniewski Józef 20 zł, Jurkiewicz Bronisław 20 zł, Swed Ignacy 20 zł, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej 20 zł, Banaszkiewicz Stanisław 20 zł, Schulz Edward 40 zł, Droger Gustaw 20 zł, Wojdak Józef 20 zł, Wolfram Karolina 40 zł, Wardecki Alfons 20 zł, Orfin Józef 20 zł. Wiśniewski Mateusz 20 zł, Labenstein Filip 20 zł, Lewandowski Stefan 20 zł, Wiśniewski Michał 20 zł, Rada Szkolna 40 zł, Kowalska Teodora 20 zł, Peter Gerhard 20 zł.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemłopłody	Bydgoszcz 20, 6. 1939	Poznan 20 6. 1939
Żyto	15 50 — 15,75	15.25 — 15,50
Pszenica	24,75 — 22,25	22,00 — 22,25
Jęczmień	18,75 — 19.00	18.50 — 19,25
Jęczmień jednolity	18,75 — 19,00	19.25 — 19,75
Jęczmień zbiorowy	18,25 — 18,50	18,50 — 19,00
Owies	17,00 — 17,25	17,25 — 17,75
Mąka żyt. I 0 65%	25,00 — 26,00	24.75 — 24,25
Mąka psz. I 0 30%	38,00 — 39,00	36,25 — 38,75
Mąka psz. I 0 50%	36,00 — 37,00	34,50 — 37,00
Mąka psz. I A 65%	35.50 — 36,50	33,50 — 36,00
Otręby żytnie	12.50 — 13,25	11,50 — 12,50
Otręby pszenne	12,75 — 13,50	12,00 — 14,25
Otręby jeczm.	13.50 — 14,00	12,50 — 13.50
Gorczyca	53.00 — 57,00	55,00 — 58,00
Siemie lniane	61,00 — 63.00	64.00 — 67.00
Mak niebieski	90,00 — 93,00	91,00 — 94,00
Wyka ozima	18,00 —,1900	21,00 — 22,50
Rzepak jary	—	—
Łubin niebieski	12.00 — 12,50	13,00 — 13,50
Łubin żółty	13.00 — 13.50	14,00 — 14,50
Rzepak ozimy	52,00 — 53,00	53,50 — 54,50
Groch polny	24,00 — 26,00	—
Groch Victoria	35,00 — 39.00	34.00 — 37,00
Groch Folgera	26,00 — 28.00	28,00 — 30,00

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE

Poznań, dnia. 20. 6. 1939 r.

Płacono za 100 kg żywej wagi za.

ŚWINIE:

Pełnomięs. 120—150 kg żywej wagi	108 — 110
Pełnomięs. 100—120 kg żywej wagi	104 — 106
Pełnomięs. 80—100 kg żywej wagi	100 — 102
Maciory i późne katastry	90 — 100

B Y D Ł O :

KROWY:

Wytuczone pełnomięsiste	66 — 70
Tuczone mięsiste	54 — 60
Nietuczone, dobrze odżywione	46 — 50
Miernie odżywione	24 — 32

CIELĘTA:

Najprzedniejsze cielęta tuczone ...	68 — 76
Tuczone cielęta	56 — 66
Dobrze odżywione	44 — 54
Miernie odżywione	00 — 40

Wszystkim tym którzy brali udział w oddaniu ostatniej przysługi naszego kochanego syna i brata ś. p.

Jana Sikorskiego

a w szczególności Wiel. Ks. Dr. Łęgowskiemu, p. wójt. Kołpackiemu p. sekr. gm. Kurkierewiczowi, Radzie Gromadzkiej, Krewnym i znajomym składa serdeczne

„Bóg zapłać"

Rodzina

M. Radowiska 24 6 1939

Urząd Skarbowy w Wąbrzeźnie

podaje do publicznej wiadomości iż sprzeda z wolnej ręki **aparat do trwałej ondulacji.** Reflektanci mogą się zgłosić w **godz. urzędowych w pokoju nr 27.**

Urząd Skarbowy

Tapety
Farby
Pokosty
Mydła
Frotery

w wielkim wyborze

Ł. Leśniewicz
Drogeria - Rynek 7

Elewka
może się zgłosić.
Hotel „Dwór Wąbrzeski"

Dziewczyna
uczciwa, samodzielna, starsza z gotowaniem potrzebna.
Ambrożkiewiczowa Polna 1 I p.

Słoma prosta
(żytnia) około 15 ctr. na sprzedaż.
Kopczyńska Myśliwiec

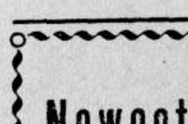
Mieszkanie
4 pokojowe do wynajęcia
Tobolski Piłsudskiego 26

Chcąc przyjść z pomocą biednej tut. ludności, zatrzymałem się w **Wąbrzeźnie u p. Piotrowskiego w interesie zbożowym Chełmińska 16,** gdzie **zakupuję każdą ilość**
rumianku i lipy
płacąc 30 gr za 1 kg
Towar w stanie świeżym.
Aleksander Mikoda

Zapisz się na członka
L. O. P. P

Przyjmuję zamówienia
na samochody:
Fiat — Opel — Chevrolet
oraz **motocykle** krajowe i zagraniczne (bez prawa jazdy)
Ceny fabryczne — Dogodne warunki spłaty
TOBOLSKI KAZIMIERZ
ul. Marsz. Piłsudskiego 26 tel. 55

Wyłącznie dla Pań
Nowootwarty Salon Fryzjerski
wykonuje
trwałą ondulację, wodną i żelazkową pierwszorzędnie przy najniższych cenach.
Salon fryzjerski dla Pań
Maria Kruczkowska
ul. Marsz. Piłsudskiego nr 24



Polecam: Rowery gwarantowaneoa. 85 zł, motorowery, maszyny do szycid Dogodne warunki! — najniższe ceny!
Wszelkie części zapasowe stale na składzie!
„REKORD" wł. **Fr. Biały — Wąbrzeźno**
ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 4

Bracie! Gdzieś Ty kosę kupił?

Dobrą kosę

z pełną gwarancją dostaniesz

w firmie



Szkoda zdrowia siły i czasu

FR. BALCERSKI
Handel żelaza
WĄBRZEŹNO — RYNEK Nr 2

Kino dźwiękowe „Słońce"

Dziś ostatni raz o godz. 8.45 2 osoby na 1 bilet i o 5 25 gr
DLA CIEBIE SENORITO...
Role gł. genialny **Nino Martini — Leo Carillo — Ida Lupino**
W sobotę o godz. 8.45 i niedzielę o godz. 5 i 8.45 — Film piękny, potężny i głęboki który poruszy sercem i sumieniem świata
KRZYK ULICY
W rol. gł. urocza **Viviane Romance** i męski **Pierre Renoir**
W sobotę i niedzielę w lokalu KONCERT—DANCING

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pomorze, Mickiewicza 1. Redaktor: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno, ul. Pierackiego 11a.

Książnica Kopernikańska w Toruniu